Nr. 146. **Kraków, Wtorek 28 Czerwca 1892.** **Rocznik XI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakaždy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

„NOWE MODY“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **2 złr. 40 ct. półrocznie, 1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Zamiejscowi zechcą wprost wysyłać przedpłatę pod adresem: H. Altenberg, Lwów.

Bismark w podróży.

Wiedeńskie enuncyacye ks. Bismarka wywołały w całej prasie niemieckiej, z bardzo a bardzo małemi wyjątkami, wrażenie nad wyraz niekorzystne i spotkały się z ostrem potępieniem. Dzienniki pruskie zwłaszcza uderzają na byłego kanclerza za zohydzanie dzisiejszego rządu wobec zagranicy i za rozmyślne szerzenie fałszów o tem, czego Bismark był świadkiem. Podróż, jaką podjął ten dawny filar rzeszy niemieckiej, w sprawach czysto osobistych, przybrała z jego wyłącznie winy, charakter podróży agitacyjnej.

Z poważnemi zarzutami występuje *Boersen Courrier*. Twierdzi on, iż Bismark nigdy nie posiadał zaufania cara Aleksandra III. Bismark drażnił Rosyę nieustannie a w sprawach finansowych wręcz obraził cara. Również niesprawiedliwy jest zarzut Bismarka przeciw polityce prusko-polskiej, zważywszy, że i on swojego czasu popierał kandydaturę Ledóchowskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie.

Z oburzeniem potępia *Volks Ztg* polityczną tendencyę wynurzeń Bismarka i zapytuje, jak długo przyglądać się będzie rząd temu, że Bismark bez przestanku pracuje nad podkopaniem zaufania do rządu i nad zachwianiem istniejących stosunków politycznych.

Z ostremi zarzutami spotkał się Bismark we *Freisinnige Ztg*, organie Eugeniusza Richtera, znanego wroga byłego kanclerza. Zdaniem tego dziennika, to, co powiedział Bismark w Wiedniu wobec wydawcy *Neue F. Presse*, szkodliwszem jest dla Niemiec od wszystkiego, co tenże przeciw rządowi od swego ustąpienia powiedział lub napisał. Prawa do krytyki nikt Bismarkowi nie odmawia; lecz każda krytyka stosunków publicznych powinna usprawiedliwiać się celem, do którego zdąża. Bismark nie pojawia się tam, gdzie nietylko byłby uprawnionym do krytykowania, lecz gdzie krytykowanie byłoby jego obowiązkiem: w parlamencie i Izbie panów. Nigdy przywódca opozycyi w Niemczech nie napadł na rząd państwa w sposób tak bezwzględny, jak to uczynił obecnie Bismark. Oświadczenia jego o rzekomem pogorszeniu się stosunków z Rosyą pozwalają na domysły, jakoby dzisiejszy rząd mniej pokojowo był wobec Rosyi usposobiony, niż Bismark swojego czasu. Bismark podburza wręcz Rosyę przeciwko dzisiejszemu rządowi niemieckiemu, a więc i przeciw Niemcom, jako państwu. Niebezpieczeństwo wojny z Rosyą istniało już za Bismarka i już wtedy stosunki niemiecko-rosyjskie były naprężone. Przecież Bismark sam w mowie swej z 6 lutego 1888 roku powiedział: „Usiłowaliśmy przywrócić dawny, na zaufaniu oparty stosunek z Rosyą; lecz ubiegać się o niczyje względy nie myślimy.“

Z zarzutów, czynionych dzisiejszemu rządowi, przebija, zdaniem *Freisinnige Ztg.*, chęć zemsty i odwetu. Najlżej oceniłoby się ostatnie wystąpienie Bismarka w Wiedniu, gdyby się powiedziało, że starzec ten nie wie sam, co mówi; że jego zdolność myślenia została przytępiona, a ożywia go jedna tylko myśl: jakby się zemścić na swoim następcy. Owacye, teraz mu składane, przyczynią się do pogorszenia jego stanu umysłowego. Ze stanowiska obyczajowego pomiędzy otwartą zdradą stanu a podburzaniem Rosyi do wojny z Niemcami przez Bismarka nie ma wielkiej różnicy. Gdyby Bismark nie był chory na gadatliwość, zasługiwałby na to, aby go wygwizdał każdy uczciwie myślący Niemiec.

Neues Wiener Tagblatt ogłasza interesujący artykuł o obecnych prądach w decydujących kołach w Berlinie z powodu ostatniej podróży księcia Bismarka. Demonstracye, jakie urządzono księciu Bismarkowi w Wiedniu i Dreznie, uważają tam jako demonstracye na korzyść niemieckości i dla tego wyrażają się o nich sympatycznie. Koła te dodają jednak, że gdyby Wiedeńczycy i Drezdeńczycy znali onego czasu akcyę księcia Bismarka przeciwko Austryi i Saksonii, to owacye byłyby wypadły zimniej. Dotychczas koła decydujące w Berlinie trzymają się w rezerwie. jeżeli jednak księżę Bismark nie przestanie szczuć, wówczas opuszczą to swoje wstrzemięźliwe stanowisko Oburzenie wywołała w kołach decydujących rozmowa księcia Bismarka z redaktorem *Neue fr. Presse*, dotycząca obecnej polityki Niemiec i ich położenia, oraz stosunków z Rosyą. Twierdzenie księcia Bismarka, jakoby car już w roku 1889 wiedział o nastąpić mającej dymisyi jego, nazywają w Berlinie rozmyślnem kłamstwem. Wreszcie zapewniają „że dotychczasowa cierpliwość już się przebrała“.

Jak widzimy z tych głosów opinii publicznej w Niemczech, Bismark traci tam coraz więcej na swym blasku, a pobyt w Wiedniu zaćmi dawniej otaczającą go aureolę męża stanu.

On sam, Bismark, bawi tymczasem w Monachium, gdzie przyjmują go: reprezentacya miasta i korporacye. Szczegółów tych uroczystości nie chcemy powtarzać za dziennikami niemieckiemi, podnieść jedynie musimy, że i w Monachium popuszcza Bismark cugle swej gadatliwości. *Westdeutsche Allg. Ztg.* zamieszcza oświadczenie jego, że cesarz Wilhelm w czasie, gdy on, Bismark, nawet przypuścić nie mógł, że stanowisko jego jest zachwiane, już trzymał w odwodzie Capriviego, a jego usuwał powoli z Berlina, radząc mu, aby szanował swe zdrowie i t. p. „W naszej polityce zagranicznej — oświadczyć miał Bismark — nie można było nic gorszego zrobić po nad to że się ją skierowało na tory polityki prusko-polskiej, która podobną jest do austryackiej i na wypadek wojny z Rosyą stawia legion poski, a na wypadek klęski Rosyi ukazuje na horyzoncie: Królestwo Polskie. Obsadzenie stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie przez Polaka, jest nie tylko błędem w polityce wewnętrznej, lecz i w polityce zagranicznej i najlepszym jest dowodem, że Caprivi swemu zadaniu nie sprostał.“

Pozwolił też sobie Bismark w Monachium na *interview* z redaktorem tamtejszej *Allg Ztg*: — wobec swojego gościa rzucał Bismark gromy na stronnictwo socyalno-demokratyczne, którego, jak wiadomo, ciężkim jest wrogiem. Miotał też gromy i pioruny na całe to stronnictwo i jego przywódców. Ciekawem jest jednak w tej rozmowie, iż Bismark czuł się najwyraźniej dotknięty odmową na swoją prośbę o audyencyę u cesarza w Wiedniu. „Nie chcąc być niegrzecznym — mówił Bismark — nie mogłem postąpić inaczej jak tylko prosić o audyencyę u cesarza Franciszka Józefa. Uczyniłem też to, jeszcze bawiąc we Friedrichsruhe, w drodze urzędowej, przez ambasadę niemiecką. Zrazu przychylną otrzymałem odpowiedź, — lecz później zmieniło się usposobienie, — naturalnie ze względów na Berlin“.

Wynurzenia te, bądź co bądź, zbyt drażliwe i otwarte, korzystnego w Berlinie wrażenia nie zrobią.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 26 czerwca.

(Składanie mandatów do Rady miejskiej i ewentualny wybór nowego prezydyum rady.— Petycya rady miejskiej do Rady państwa o fundusze na inwestycye. — Wyścigi).

(=) Dotąd trzech członków nowo wybranej rady miejskiej, z powodu znanego wam orzeczenia komisyi weryfikacyjnej, złożyło swe mandaty radzieckie. Uczynił to najpierw wiceprezydent Marchwicki, — gdyż po oświadczeniu swojem, że nie mógłby zasiadać w reprezentacyi, której legalność wyboru w tak drażliwy i dosadny sposób zakwestyonowano, inaczej postąpić nie mógł. Za jego przykładem poszli pp: Apolinary Stokowski i Juliusz Mikolasz, — osobistości w mieście znane i poważne. Czy lista składających mandaty na tem zamkniętą zostanie, przesądzać nie chcę. Zaznaczyć jednak muszę, że uchwała rady miejskiej, uznająca jedynie wybór p. Russmana za nieważny, jest przedmiotem ożywionych w mieście rozpraw, a *Kuryer lwowski*, który zaraz po dokonanych wyborach do Rady miejskiej z całą forsą przeciw ich legalności wystąpił, notuje codziennie wiadomość, „że dotąd pp. Michalski, Przybylski, Szaff i Krasucki jeszcze mandatów radzieckich nie złożyli“. Dla was, mniej może z całym tokiem sprawy obeznanych, winienem dodać, że komisya weryfikacyjna uznała część głosów, jakie ci radni przy wyborach otrzymali, za dopisane ręką niepowołaną, a więc za nieważne, — reszta głosów jednak, których legalności komisya nie zakwestyonowała, wystarcza na ich wybranie. Panowie ci zatem mają prawo zasiadać w Radzie, jeźli zechcą.

Tymczasem zdefektowana nieco Rada, — bo pozbawiona trzech członków, — przystąpi we wtorek do wyboru prezydenta i jego zastępcy. Wśród obecnych stosunków zdaje się, że wybór p. Mochnackiego na prezydenta jest niemal pewny; natomiast o godność wiceprezydenta rozegra się walka, cicha, czy jawna, — mniejsza o to. Pierwszym delegatem Rady miasta był ostatniemi czasy p. Michał Michalski. Partya jego reprezentowana w Radzie, dążyć będzie, jak tutaj powiadają, do wybrania go, t. j. Michalskiego, wiceprezydentem. Kandydatura ta jednak gładko nie przejdzie, jeźli w ogóle postawioną zostanie.

Oprócz sprawy ukonstytuowania się, jednym z pierwszych przedmiotów, jakie wejdą na porządek dzienny obrad nowej reprezentacyi, będzie kwestya prośby do Rady państwa, o wyjednanie dla miasta ze skarbu państwa znacznych funduszów na cele inwestycyj miejskich. Wiadomo, iż Rada miasta Pragi, z powodu uchwalenia w Radzie państwa dla Wiednia przeszło 100-miljonowego funduszu na różne inwestycye, wniosła petycyę o podobne traktowanie tego miasta. Wskutek tej wiadomości odniósł się p. prezydent miasta Lwowa do burmistrza miasta Pragi z prośbą o przysłanie odpisu petycyi gminy praskiej. Z wszelką uprzejmością przesłał burmistrz miasta Pragi jeden egzemplarz pomienionej petycyi.

Po rozpatrzeniu tej sprawy uchwalił magistrat miasta Lwowa na ostatniem swem posiedzeniu na wniosek p. prezydenta Mochnackiego przedłożyć Radzie miejskiej wniosek na wniesienie petycyi do Rady państwa z żądaniem o wydatną pomoc państwową przy przeprowadzeniu różnych szczegółowo wymienionych robót i wykonaniu projektów w celu uporządkowania i asanacyi miasta Lwowa i poczynienia różnych inwestycyj, a mianowicie: przeniesienie aresztów sądowych po za obręb miasta, zbudowanie kosztem państwa kolei obwodowej dla ruchu osobowego i drobniejszego towarowego, zwrócenie gminie arsenału miejskiego, magazynu saletrzanego i pikiety wojskowej, odstąpienie za miernem wynagrodzeniem realności tak zwanej solarni i skrzydła realności, w której się mieści finansowa dyrekcya, przeniesienie z Winnik do Lwowa fabryki tytoniu, rozszerzenie ulg w podatkach dla nowo zbudowanych domów nietylko z powodu asanacyi, ale i z powodu regulacyi miasta, przedłużenie okresu wolnych lat do lat 20, reformę podatku konsumcyjnego, wyjednanie ustawy krajowej o ponoszeniu kosztów stałego kwaterunku wojska przez fundusz krajowy, stosownie do §. 23 państwowej ustawy kwaterunkowej, zniżenie opłaty gminnej na utrzymywanie policyi rządowej, przyznanie wynagrodzenia za załatwianie agend poruczonego zakresu działania, uwolnienie gminy od wszelkich prestacyj na rzecz szkół średnich i zwrócenie jej dostarczonych na umieszczenie tych szkół realności miejskich, przyczynienie się skarbu państwa do dalszego pokrycia Pełtwi, wreszcie przyznanie gminie miasta Lwowa pięciu milionowej pożyczki loteryjnej celem skonwertowania długów, urządzenia kolei elektrycznej, wodociągów, kanalizacyi i założenia bruków, tudzież zbudowania gmachu na umieszczenie teatru.

Czy powyższa petycya dopnie celu zamierzonego, wątpić można wobec ultra-rządowego kierunku, jaki przybrała polityka Koła polskiego. Na wszelki sposób jednak Rada miejska petycyę tej treści powinna uchwalić, już choćby dla tego, aby demonstracyjnie zaznaczyć, iż protestuje przeciwko wyjątkowemu traktowaniu przez rząd interesów Wiednia, z pominięciem stolic innych krajów, które nie mniejsze mają prawo do opieki i pomocy ze strony skarbu państwa.

Miasto nasze ożywiło się nieco z powodu rozpoczynających się dzisiaj wyścigów konnych. Ruch ten jednak nie idzie nawet w porównanie z tym, jaki panował w czasie zjazdu „Sokołów“, a ludność Lwowa w ogóle wyścigami bardzo mało się zajmuje. Bo i cóż ją to obchodzić może? Hotele i pierwszorzędne restauracye zbiorą trochę grosza, gromadka miejskich sportsmenów „spłucze się“ w totalizatora, — „taj tylko“ jak powiada pan Onufry. Zresztą sprawozdanie dokładniejsze z wyścigów zostawiam mojemu koledze, który też udaje się dzisiaj na plac wyścigów.

(W.) Pierwszy dzień wyścigów nie powiódł się tak dobrze, jak się zrazu spodziewano, gdyż przez całą noc z soboty na niedzielę deszcz padał, wskutek czego tor był rozmokły, a nadto ciemne chmury groziły nowym deszczem co odstraszało publiczność od udania się na tor wyścigowy. Grzęskość toru była niewątpliwie powodem, że znaczna część mianowanych koni nie stanęła do *startu*. Do biegu pierwszego: nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Maryę Potocką (etui safianowe z oprawnym w złoto kryształowym dzbanem na wino i 6 kubkami) z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów, z mianowanych 27 koni stanęło 5 Pierwszy do mety przybył „Sladerock“ p. F. Scazighiny, druga hr. J. Fürstenberga „Alamanda“. Meta wynosiła 1600 mt. Totalizator płacił 6 złr. za 5.

W biegu drugim o nagrodę Towarzystwa w kwocie 400 złr. zwyciężył „Draco“ hr. Fürstenberga, drugi był „Kapri“ p. K. Geista oprócz tych dwu koni brała jeszcze udział w tym biegu „Mała Mania“ p. J. Mazewskiego. Meta 1000 mt. Totalizator 6 za 5 złr.

O nagrodę austr. Jockey Clubu 1000 złr., ubiegały się 4 konie. Nagrodę zdobyła p. Scazighiny „*Weisheit*“, drugą była „*Arlette*“ por hr. Erlangera. Meta 1600 mt. Totalizator płacił 16 za 5 złr.

Interesującym był bieg IV „*Count Alfred Potocki Memorial Stakes*“, o nagrodę Towarzystwa 1000 złr. Ostatecznie zwyciężył „Vielleicht“ hr. Siemieńskiego, drugim był „Glencoe“ p. Schindlera. Biegało koni pięć. Meta wynosiła 1200 mt. Totalizator 15 za 5 złr.

Do biegu V o nagrodę cesarską II kl. 2000 złr. (1800 złr. dla pierwszego, 200 i wkładki dla drugiego konia) stanęło 8 koni Zwyciężyła „Tęcza“ hr. Tarnowskiego, drugą była „Polanka“ hr. Siemieńskiego i p. Garapicha. Meta 2400 mt. Totalizator płacił 18 złr. za 5. W biegu tym wydarzył się wypadek, gdyż ogier p. Schindlera „Flottwell“ tuż przed metą potknął się i zwalił całem ciałem na dżokkeja Bulforda. Na szczęście skończyło się tylko na dość silnem potłuczeniu.

W biegu VI z płotami (*Hurdle race*) ubiegało się o nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Maryę Potocką, koni 6. Zwyciężył „Ischl“ por. hr. Fürstenberga, drugą była „Kaczer“ p. A. Mysłowskiego. Meta 2400 mt. Totalizator płacił 6 złr. za 5.

Oprócz tego się rozegrał „*matche*“ pomiędzy p. Pieńczykowskim, który jechał na własnej klaczy „Albo-Albo“, a p. Suchodolskim, który dosiadł klaczy p. Mozewskiego „Janówki“. Zwyciężył p. Pieńczykowski: meta wynosiła 2400 mt. Totalizator płacił 7 za 5 złr. Nagrodę: złotą manierkę, ofiarował hr. Kalinowski.

MÓJ ROMANS.

OPOWIADANIE PRZYJACIELA.

3 (Ciąg dalszy.)

Grano jakąś komedyę, której treścią było wiarołomstwo męża. Sytaucya była tak podobną do mojej, że siedziałem, jak delikwent, przy mojej Bibisi, nie śmiejąc spojrzeć na nią, przemówić.

Czułem się winnym. Sumienie odezwało się we mnie i zacząłem sobie robić wyrzuty.

Gałganie jakiś — mówiłem sobie — masz dobrą, uczciwą żonę i nie umiesz jej ocenić. Zaniedbujesz ją dla pierwszej lepszej, spotkanej przypadkiem. Wprawdzie ona piękniejsza od twojej żony, sto razy piękniejsza, być może; ale czy wiesz ty, kto ona, co za jedna? — A może to jaka wietrznica która chce tobą pobawić się i potem odrzucić bez żalu? — Zamknij oczy, zatkaj uszy, jak Ulisses w Odyssei, nie daj się usidlić tej syrenie urodziwej i umykaj do twojej Penelopy. — Tak sobie ciągle powtarzałem i, choć jeszcze kilka, a może kilkanaście razy zerknąłem do loży, bo nie miałem siły odmówić sobie tej przyjemności, choć na pożegnanie skinąłem owej damie nieznacznie głową, odwzajemniając się za jej ukłon; to jednak wróciłem do domu z mocnem postanowieniem wyplątania się ze zdradnych jedwabnych sieci tej czarodziejki i wrócenia na drogę obowiązków małżeńskich.

A zacząłem moją poprawę od tego, że zaproponowałem Bibisi, czyby nie dobrze było, żebyśmy zmienili miejsce w teatrze? że tam, gdzie siadujemy, i źle widać, i przeciągi okropne, i różne inne wynajdywałem niedogodności. — Chciałem w ten sposób odsunąć się od tego ognia nieczystego, od którego zatliły się już strzępki mojego serca i groziły pożarem.

Ale Bibisia ani chciała słyszeć o zamianie.

Ona tak przyzwyczaiła się do tego miejsca, tak je polubiła, że za nic w świecie nie przeniosła-by się gdzieindziej. — I czy wiesz, dlaczego jej te dwa krzesła były tak drogie, że ich porzucić nie chciała? — Oto dla wspomnień, które ją do nich przywiązywały. — Bo trzeba ci wiedzieć, że tam siadywaliśmy jeszcze jako narzeczeni, gdy nam się udało czasem matkę wyciągnąć do teatru. — Tam potem siedzieliśmy w pierwszym tygodniu po ślubie, gdy ona, już jako mężatka, wystąpiła pierwszy raz bez matki, sam na sam ze mną.

Nie mogłem zatem pozbawić jej tych krzeseł, do których taką przywiązywała wagę.

Chwyciłem się więc innego środka, racyonalniejszego. Postanowiłem udać chorego i nie bywać jakiś czas w teatrze. Miał to być odwrót Ksenofonta, niemniej zaszczytny od tamtego. Chciałem poprostu uciec od pokusy, nie widzieć mojej pięknej nieznajomej, aby tem łatwiej zapomnieć o niej. Miałem nadzieję, że przez ten czas ona albo wyjedzie gdzie, albo znudzi się teatrem, przestanie bywać, no i w ten sposób romans się zakończy.

Poprosiłem więc o urlop, bo chcąc chorować tak, żeby nie módz chodzić do teatru, trzeba było także i do szkoły nie chodzić. Wynalazłem sobie jakiś reumatyzm w nogach, niedyspozycye żołądkowe i położyłem się do łóżka.

Ale co się stało?

Poczciwa Bibisia wzięła moją chorobę na seryo, zaczęła się niepokoić o mnie, sprowadzać doktorów, coraz to lepszych, którym trzeba było drogo się opłacać, na co znowu nie było funduszów; pakowała we mnie gwałtem różne proszki i mikstury, które mi niby pomódz miały; nie sypiała po nocach, zrywając się za lada poruszeniem mojem na łóżku; schudła, zżółkła, pomizerniała ze zmęczenia. Nie miałem serca męczyć jej dłużej moją udaną chorobą, i ozdrowiałem nagle, co doktorzy uważali za tryumf sztuki lekarskiej, i nawet jeden z nich miał odczyt o tem na posiedzeniu lekarskiem. — Darmo — pomyślałem sobie — niech się spełni przeznaczenie... nikt nie uniknie swojego losu. I zamknąwszy oczy na niebezpieczeństwo, jakie mi zagrażało, rzuciłem się, jak ćma do świecy, następnej soboty po bilet do kasy teatralnej.

Właśnie miałem skręcać w ulicę, — gdy w tem — oczom własnym nie wierzę — patrzę: moja piękność, moje bóztwo, mój ideał — w jasnej rotundzie z angorowem futerkiem, w swoim motylu ze strusiemi piórami, idzie z przeciwnej strony prosto na mnie z małym jakimś chłopczykiem.

Zaćmiło mi się w oczach i musiałem aż przystanąć, żeby się nie zatoczyć.

Bałem się, żeby nie myślała, żem pijany.

Byłem rzeczywiście pijany, ale zbytkiem szczęścia, że na pierwszem wyjściu z domu ją właśnie spotykam.

Uważałem to za widoczne przeznaczenie, które nas gwałtem pchało ku sobie; opierać się mu nie miałem wcale zamiaru. — Niech się stanie, co się ma stać

Nie wiedziałem tylko, jak się zachować przy tem spotkaniu? Czy mi wypada kłaniać się, czy nie?

Nie było dużo czasu do namysłu, bo zaledwie kilka kroków oddzielało mnie od niej, a biała rotunda, jak śnieżysta jasność, oślepiała mnie i odbierała przytomność.

Jeszcze nie namyśliłem się co zrobić, gdy naraz jakaś czapka mignęła mi się przed oczyma.

To chłopczyk, który biegł obok niej, ukłonił mi się.

Ułatwiło mi to zadanie, bo należało się odkłonić, a był to zarazem ukłon dla niej.

Z wdzięcznością spojrzałem na chłopczynę, który mi tak pomógł w kłopocie.

Twarz jego nie była mi obca. Poznałem go. To był mój uczeń — Pożarski, z pierwszej klasy.

Uśmiechnął się do mnie, a potem, zwracając się do damy, powiedział niby cicho, ale tak, że dosłyszałem wyraźnie:

— Mamo, to ten profesor, co mama...

Więcej nie dosłyszałem z powodu odległości, — ale to mi wystarczyło, co słyszałem. — Wiedziałem już, że jest mamą owego chłopczyka, mojego ucznia.

To mi wyjaśniło wszystko, a zarazem uspokoiło moje obawy, że to nie jest żadna kokietka, która pierwszego lepszego, spotkanego na drodze mężczyznę, obdarza swojemi spojrzeniami. — Ja nie byłem dla niej pierwszym lepszym. Nie byłem obcym. Znała mnie przez syna i musiała zopewne z nim rozmawiać o mnie, jak to wywnioskowałem z zasłyszanych słów malca, które rozbierałem sobie w myśli, jak ćwiczenia łacińskie z uczniami w szkole. Z tych paru słów, jak Cuvier z mamutowych kostek, usiłowałem odtworzyć sobie całość jej rozmowy z synem. — Chłopiec musiał nieraz mówić jej o mnie, chwalić moją łagodność, umiejętność wykładania nauki, — patrzyła więc na mnie w teatrze już jako na dobrego znajomego, a że powierzchowność moja także jej się spodobała — to już rzecz gustu. Nie to ładne, co ładne, tylko, co się podoba, — a że jej się podobałem, to było wyraźne, o tem już wątpić nie mogłem.

Wróciwszy do domu, z prawdziwą przyjemnością przyglądałem się w lusterku mojej twarzy, która miała szczęście podobać się takiej, jak ona, kobiecie.

Nie dziwiłem się nawet temu wcale. — Wszak miała męża znacznie starszego odemnie, bankiera — bo o tem wiedziałem, jako gospodarz klasy, z kartki wpisowej jej syna, Adasia, — a więc człowieka zimnego, wyrachowanego, a przytem przeżytego. Nic więc nadzwyczajnego, że zajęła się człowiekiem, który odpowiadał więcej potrzebom jej serca, o którego dziewiczej czystości może słyszała od ludzi. — Szczęśliwym się czułem, że na mnie padł wybór tej cudownej istoty, i powtarzałem sobie z dumą, patrząc w lusterko:

— Kubusiu! tyś się w czepku rodził.

Nigdy z większą przyjemnością nie szedłem do klasy, jak tego dnia po południu, wiedząc, że tam zobaczę jej syna, który przecież był jakąś cząsteczką tej anielskiej istoty i nawet bardzo do niej podobnym. Te same jasne włosy, takie same szafirowe oczy. — Dziwiłem się, że tego pierwej nie spostrzegłem, — podobieństwo przecież było uderzające. To mi wytłómaczyło, dlaczego ja, z natury tak nieśmiały, z taką odwagą wpatrywałem się w jej oczy. Oswoiłem się z niemi, mając je codzień przed oczyma na twarzy chłopca. — Znajomość syna ośmielała mnie do matki.

Z prawdziwą przyjemnością wpatrywałem się tego dnia w chłopca, odszukując w jego cherubinowej twarzyczce podobieństwo do rysów matki. — Chodząc po klasie, zatrzymywałem się często przy nim, czesałem palcami jego gęstą, jasną czuprynkę, i nawet posunąłem się tak daleko, że odważyłem się zapytać go o mamę: czy nie wie, czy dziś będzie w teatrze. Odpowiedział mi z dziecięcą naiwnością swoim srebrzystym głosikiem, że nie wie, ale mu się zdaje, że nie, bo podobno mają być goście u nich.

Rzeczywiście nie było jej tej soboty w teatrze; ale to mnie nie zmartwiło bardzo. — Miałem tyle przyjemnych wspomnień z tego dnia, że one mi wystarczały zupełnie do zapełnienia tego wieczoru.

(Dok. nast.)

Michał Bałucki.

Z Koła polskiego.

(*Sprawozdanie własne N. Reformy.*)

***Wiedeń**, 26 czerwca.*

(§.) Po dłuższej przerwie odbyło Koło polskie dziś posiedzenie, którego początek był poświęcony załatwieniu licznych nadeszłych petycyj. Przy petycyach o zmianie ustawy konkurencyjnej wywiązała się dłuższa rozprawa.

Poseł ksiądz Kopyciński wnosi, aby odnośne petycye odesłać do komisyi prawniczej.

Poseł Koziebrodzki stawia rezolucyę: Koło poleca komisyi parlamentarnej, aby starała się wpłynąć, żeby wniosek księdza Ruczki o zmianie ustawy konkurencyjnej jeszcze w tej sesyi wszedł na porządek dzienny.

Przewodniczący poseł Jaworski wyjaśnia, że prezydent Izby przyrzekł już w najkrótszym czasie wniosek ten postawić na porządku dziennym. Stanie się to bezpośrednio po załatwieniu sprawy Szpinczicza.

Poseł ksiądz Ruczka zwraca uwagę Koła na doniosłość tej sprawy.

Poseł Koziebrodzki oświadcza, iż mimo objaśnienia prezesa, swego wniosku rezolucyjnego nie cofa, żąda jednak poddania go pod głosowanie.

Przychodzi pod obrady petycya gminy Prądnika Czerwonego o zniesienie rewersów demolacyjnych.

Poseł Chrzanowski wyjaśnia stan tej sprawy. Podnosił on ją w delegacyach wspólnych i ministerstwo zgadza się uwolnić niektóre części, jak n. p. część Łobzowa od wystawiania rewersów. Należałoby wnieść petycyę do delegacyj wspólnych o zmianę ustawy.

Poseł Popowski daje także wyjaśnienia w tej sprawie, poczem poseł Sokołowski zgadza się na to, aby petycyę zwrócić petentom z wskazówką, żeby ją wysłali do delegacyj domagając się zmiany ustawy.

Poseł ksiądz Kopyciński prosi o upoważnienie do postawienia wniosku naglącego o pomoc dla gmin dotkniętych gradobiciem w powiecie tarnobrzeskim. Koło zgodziło się z tem.

Poseł Potoczek porusza sprawę oszustw, popełnianych w Galicyi na włościanach przez szajkę agentów fabryk narzędzi rolniczych, żądając wniesienia w tej sprawie interpelacyi do rządu.

Przewodniczący poseł Jaworski wnosi polecić zredagowanie interpelacyi pp. Potoczkowi, Lewickiemu i Eug. Abrahamowiczowi.

Poseł dr. Lewakowski popiera wniosek posła Potoczka. Przyjęto wniosek posła Jaworskiego w tej sprawie.

Przystąpiono potem dopiero do właściwego porządku dziennego, mianowicie do sprawy walutowej i głosowania członków Koła w komisyi walutowej.

Poseł Szczepanowski zwraca uwagę Koła na położenie parlamentarne, jakie się wyłoniło skutkiem rozprawy w komisyi walutowej.

Pierwszy zaznaczył stanowisko Koła w Izbie prezes Jaworski. W komisyi zdawało się, aż do najświeższych czasów, że Koło nie wywiera należytego wpływu z powodu rozdwojenia, i że lewica będzie z tego korzystać. Ale lewica popełniła błąd, poparła bowiem wniosek Baernreitera o eliminowanie niklu, chcąc robić trudności rządowi z powodu zachowania się jego w polityce słowiańskiej. Polacy pokrzyżowali te zamiary, przez wniosek na reasumpcyę. Znak to, że w chwilach ważnych Koło zawsze działa solidarnie. Możność wypowiedzenia zdań różnych ceni mowca i szanuje i nikomu z tego zarzutu robić nie można. W dyskusyi należy tylko używać argumentów rzeczowych.

Na zarzut, że nie trzeba z entuzyazmem przyjmować ustawy, zanważył mowca, że nikt się nie entuzyazmuje dla płacenia 9 milionów procentów, ale zostawić tak, jak jest nie można — jest to złe najmniejsze. Przypomina, że już w roku 1890 chciał, aby Koło samo wzięło inicyatywę w regulacyi waluty. Nic dziwnego więc, że broni obecnie tej ustawy, bo jest przekonany, że chwila jest najkorzystniejsza, i że regulacya dla rolnictwa jest bardzo korzystna.

Pos. Henzel oświadcza, iż nie należy do przeciwników regulacyi waluty, ma jednak pewne wątpliwości co do korzyści, jakie ma ona przynieść państwu i krajowi. Koło polskie zajmowało w tej sprawie stanowisko chłodne, niemal odporne. Koło atoli powinno zawsze stać przy tem, co przewodniczący p. Jaworski wypowiedział w tej sprawie. W Izbie Kołu nie należy dążyć do obalenia ustaw walutowych. Należy też Kołu liczyć się z opinią kraju, jakoteż dążyć do utrzymania wniosku Mengera o obiegowej monecie srebrnej. Kołu jednak nie wypada brać na siebie odpowiedzialności w tej sprawie, lecz pozostawić ją rządowi. Byłby zatem przeciwnym, żeby komisya poruczyła sprawozdanie Polakowi, ponieważ tenże musiałby bronić ustaw walutowych. W końcu stawia rezolucyę: Po przeprowadzonej rozprawie Koło polskie uchwala, że postępowanie pp. Krainskiego, Pinińskiego i Kozłowskiego w komisyi walutowej nie zostaje w sprzeczności ani z oświadczeniem prezesa w Izbie, ani też z powziętemi przez Koło uchwałami.

Pos. Piniński broni opozycyi polskiej w komisyi walutowej, mniemając, że gdyby wszyscy członkowie polscy byli tak postępowali, dałoby się wiele od rządu wytargować ustępstw, w zakresie ustawy oświadcza się za rezolucyą Henzla, gdyż inaczej stanowisko mniejszości komisyjnej stałoby się niemożliwem.

Pos. Chrzanowski jest za tem, aby zdania ścierały się w Kole, a nie w komisyach. I ten mowca oświadcza się za rezolucyą Mengera o powiększeniu kontyngentu obiegowej monety srebrnej.

Pos. Jaworski wyjaśnia, dlaczego Szczepanowski jest wskazanym na sprawozdawcę w sprawie walutowej, tłumacząc, że stanowisko sprawozdawcy w Izbie da się zupełnie pogodzić ze stanowiskiem członka Koła polskiego. Z wnioskiem Henzla zgadza się.

P. Kraiński wolałby, aby lewica miała w tej sprawie kierującą rolę, a my abyśmy tylko zachowali pewien wpływ. (Jakim cudem, jeśli właśnie p. Kraiński z swoimi najbliższymi towarzyszami politycznymi paraliżuje już w komisyi cały wpływ Koła polskiego? *Przyp. koresp.*) Jakie skutki regulacyi waluty będą, nikt nie wie, dlatego nikt nie chce być sprawozdawcą, aby uniknąć odpowiedzialności, *ergo* — jest przeciwnym, żeby p. Szczepanowski był sprawozdawcą w Izbie.

Pos. Rapoport jest zdania, że członkowie polscy w komisyi powinni działać solidarnie, a w razie przeciwnym udać się do Koła po informacye. Tłumaczy i wyjaśnia zachowanie się swoje w komisyi. W kwestyi niklu nie głosował „przeciw“, ponieważ nie chciał tym sposobem pozbawić skarbu państwa dość znacznego zysku, z tego przedsiębiorstwa wynikającego. Mowca krytykuje rezolucyę Mengera. Ubolewałby bardzo gdyby Szczepanowski nie był sprawozdawcą. Sądzi, iż Koło powinno go prosić o przyjęcie sprawozdania Izbowego.

Pos. Abrahamowicz Dawid nie życzy sobie, żeby Szczepanowski był sprawozdawcą.

Pos. Rutowski kładzie nacisk na to, że solidarne postępowanie na zewnątrz jest siłą naszą — zdania powinny się ścierać w Kole. Sam mowca tak zawsze postępował. Podobnie i mniejszość Koła polskiego w komisyi walutowej nie weszła w konflikt z regulaminem Koła, ale ubolewać wypada nad tem, że członkowie większości pojedynkują się w komisyi ku wielkiemu zadowoleniu naszych przeciwników. Nielogicznem jest twierdzenie, że zrzucamy z siebie odpowiedzialność, głosując za ustawą, bo skoro głosujemy za nią, to z nią się godzimy. Reforma ta jest potrzebna. Mowca krytykuje wniosek Kraińskiego. Jest za srebrną monetą obiegową ale krytykuje rezolucyę Mengera. Przez reformę zyskujemy wielkie korzyści, politycznie więc jest, skoro możemy w tym wypadku zająć stanowisko wpływowe, z tego skorzystać.

Pos. Jaworski bierze wobec zarzutów p. Rutowskiego w obronę p. Kraińskiego, Kozłowskiego i Pinińskiego.

P. Jędrzejowicz sprzeciwia się wnioskowi Henzla. Polemizuje jednak z Rutowskim.

Pos. Sokołowski stawia wniosek następującej treści: Wobec mylnych wiadomości co do celu dzisiejszego posiedzenia, ogłoszonych w dziennikach, oświadcza Koło, że w sprawie walutowej stało i stoi solidarnie na gruncie zasad, wyrażonych przez prezesa Koła w Izbie.

Pos. Alfons Czaykowski polemizuje z p. Rapoportem, jest także przeciwnym, aby Szczepanowski był sprawozdawcą izbowym w sprawie regulacyi waluty.

Następnie toczy się polemika. Przemawiają pp. Gołuchowski, hr Piniński, Kozłowski, Kraiński Chrzanowski i Rutowski.

Pos. Szczepanowski oświadcza, iż wobec odbytej rozprawy w Kole, sprawozdania izbowego nie przyjmuje.

Koło uchwala roztrzygnięcie kwestyi sprawozdania izbowego poruczyć swojej komisyi parlamentarnej.

P. Abrahamowicz Dawid (nie Eugeniusz) stawia wniosek: Doniesienia dzienników, jakoby Koło było zwołane dzisiaj celem wyrównania różnic, powstałych co do zachowania się członków jego w komisyi walutowej są z gruntu fałszywe.

Koło przyjmuje wniosek Henzla, również drugą część wniosku p. Sokołowskiego, że Koło stoi na gruncie zasad, wypowiedzianych przez prezesa Koła w Izbie.

O ile wiadomości zaprzeczone były mylne, pokazuje zresztą przebieg niniejszego posiedzenia Koła jaśniej daleko, aniżeli wniosek p. Abrahamowicza „z gruntu fałszywie“ stylizowany.

† Edward Herbst.

Parlament wiedeński i Sejm czeski stracił jednego z najwybitniejszych posłów. Klub zjednoczonej lewicy postradał jednego z najdawniejszych i najdzielniejszych przodowników, a świat prawniczy traci jednego z najzdolniejszych uczonych i profesorów prawa. Edward Herbst umarł w Wiedniu d. 25 bm. w 72 roku życia.

Urodził się on w Wiedniu dnia 9 grudnia, 1820 r. Po ukończeniu uniwersytetu wiedeńskiego, otrzymał w r. 1843 stopień doktora praw i wstąpił do prokuratoryi nadwornej (*Hofkammer procuratur*) gdzie pracował do roku 1847. Równocześnie zaś piastował urząd suplenta przy katedze Hyego, na uniwersytecie wiedeńskim. Wskutek polecenia Hyego zamianowano Herbsta w 1847 r. profesorem przy uniwersytecie we Lwowie i powierzono mu katedrę filozofii prawa i prawa karnego. Tutaj napisał i wydał w r 1855 komentarz do ustawy karnej, który po dziś dzień należy do najlepszych i najbardziej lubianych podręczników do austryackiej ustawy karnej. Równocześnie rozpoczął Herbst wydawać „Zbiór zasadniczych orzeczeń najwyższego trybunału odnoszących się do wątpliwych kwestyj z dziedziny austryackiego prawa karnego.“ W r. 1858 przeniesiono go do uniwersytetu w Pradze, gdzie objął, jako profesor katedrę prawa karnego. Tutaj napisał i wydał dzieło *Einleitung in das österr. Strafprocessrecht* (r. 1860). Już w r. 1861 Herbst występuje na arenę polityczną. Wybrany w tym roku do Sejmu czeskiego, odznacza się natychmiast jako gorliwy wyznawca zasad stronnictwa centralistów niemieckich i nieprzejednany przeciwnik żądań czeskich. Staje on odrazu na czele niemieckiego stronnictwa w Czechach i kieruje nim przez długie lata. Z Sejmu wybrano go do Rady państwa, w której aż do śmierci nieprzerwanie zasiadał, a od r. 1885 reprezentował miasto Wiedeń. W Radzie państwa należał on zawsze do stronnictwa, które po licznych zmianach przybrało w końcu nazwę „klub zjednoczonej lewicy niemieckiej“ i brał czynny, a wybitny udział w pracach parlamentarnych. W czasie od 30 grudnia r. 1868 do 12 kwietnia 1870, Herbst piastował tekę ministra sprawiedliwości w ministerstwie ks. Karola Auersperga, nazywanem *Bürgerministerium*. Na tem stanowisku Herbst brał udział w wypracowaniu ustaw majowych, a jako minister sprawiedliwości, wypracował i przeprowadził ustawy małżeńskie, nowelę prasową z r. 1868 i ustawę o zaprowadzeniu sądów przysięgłych w sprawach prasowych. Za jego ministerstwa, uchwalono także ustawę o odpowiedzialności właścicieli kolei żelaznych za uszkodzenia poniesione w czasie ruchu kolejowego, ustawę o kompetencyi sądów wojskowych ustawę konkursową i ordynacyę adwokacką.

W czasie urzędowania swego Herbst przygotował ordynacyę notaryalną i ustawę hipoteczną, które uchwalono w r. 1871. Nadto wypracował projekt procedury cywilnej, której nie zdołał jednak przeprowadzić w parlamencie Po upadku ministerstwa Herbst brał dalej czynny udział w życiu parlamentarnem i należał w r. 1877 do do 1887 do komisyi regnikolarnej.

Herbst, jako uczony i profesor, pozostawia po sobie nazwisko, zapisane niezatartemi głoskami w dziejach jurysprudencyi austryackiej. Jako mąż stanu wyznawał zasady, z któremi nie może sympatyzować społeczeństwo nasze. Przyznać jednak trzeba, że znaczna część swobód narodowych, które kraj nasz zdobył, pochodzi właśnie z czasów, kiedy on zasiadał w Radzie korony. Byłoby wreszcie niesprawiedliwością, gdybyśmy zmarłemu przeciwnikowi politycznemu odmówili niepośledních zdolności i rzeczywistych zasług. Działalność jego w Radzie państwa i Sejmie, jak nie mniej prace ustawodawcze, jakie przeprowadził jako minister sprawiedliwości, dają mu prawo do uznania i pamięci.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 czerwca.*

Minister skarbu zwyciężył w komisyi walutowej. Po uchwale komisyi, odrzucającej wybijanie monet zdawk. z niklu, minister nie dał za wygrane. Dzięki zakulisowej akcyi pojawił się w komisyi wniosek o reasumpcyę uchwał już powziętych i wniosek ten utrzymał się 18 głosami przeciw 13. Po nowej, dość długiej dyskusyi nad art. 11 uchwalono wreszcie oświadczyć się w zasadzie za wybijaniem monet zdawkowych z niklu. Uchwała ta zapadła 25 głosami przeciw 10. Za przyjęciem tej uchwały głosowali wszyscy posłowie polscy. Natomiast 29 głosami przeciw 8 uchwalono nie wybijać monet półkoronowych. Tą samą większością odrzucono projekt wybijania srebrnych monet o wartości 20 szelągów, a większością 29 głosów przeciw 6 uchwalono wybijać te monety z niklu. Tak samo z niklu, a nie z bronzu, mają być wybijane monety o 10 szelągów. Wreszcie zgodzono się na wybijanie z bronzu sztuk o 2 i o 1 szelągu. W myśl tych uchwał mamy mieć ze srebra jedynie sztuki jednokoronowe, z niklu sztuki po 20 i 10 szelągów, z bronzu sztuki o 2 i 1 szelągu. Odrzucenie wybijania sztuk półkoronowych ze srebra ma zapobiedz pomyłkom, jakie mogłyby powstać wskutek podobieństwa tej monety srebrnej z monetą niklową. Wreszcie komisya uchwaliła rezolucyę, w której wyraża potrzebę utrzymania pewnej, z góry oznaczonej ilości monet srebrnych i wzywa rząd o wniesienie projektu, orzekającego wycofanie z obiegu srebrnych guldenów i zastąpienie ich nową monetą srebrną w pewnej z góry oznaczonej ilości.

Po tem głosowaniu komisya powróciła do obrad nad art. 12 ustawy monetarnej i przyjęła go według projektu rządowego, opuszczając tylko ustęp, odnoszący się do sztuk półkoronowych. W art. 13 uczyniono na wniosek p. Eima tę zmianę, że napis na sztukach o 1 koronie będzie taki sam, jak na złotych monetach o 20 i 10 koronach. W artykule 14 wykreślono słowo „sztuki o 50 szelągach“, a art. 25 do 21 przyjęto bez zmian istotnych, poczem odroczono rozprawy do następnego posiedzenia, które dziś ma się odbyć.

Pojedynek mgr. de Morès z Mayerem.

Pojedynek pomiędzy mgr. de Morès a oficerem Mayerem zrobił wielkie wrażenie we Francyi, ponieważ zakończył się śmiercią Mayera. De Mores został aresztowany i po krótkiem przesłuchaniu odprowadzony do więzienia Mazas. Prawdopodobnie skazany on zostanie sądownie za zbrodnię pojedynku, którą kodeks francuski karze więzieniem na dwa lata jeśli nie ma okoliczności łagodzących. Nie dość jednak na tem. Opinia publiczna oburzona jest na zachowanie się antisemitów, które zakłóca pokój wewnętrzny i wywołuje rozdwojenie pomiędzy oficerami w armii. Sprawa ta stanie się wkrótce przedmiotem rozprawy parlamentarnej, albowiem na czwartek wyznaczono dyskusyę nad interpelacyą Delahaye'a i odpowiedzią ministra w sprawie ewentualnych środków, jakie należałoby zarządzić, aby zapewnić oficerom francuskim szacunek i pokój armii. Tymczasem zaś minister Freycinet odpowiedział na interpelacyę dep. Dreyfusa, który ubolewał nad napaściami dziennika *Libre parole* na oficerów żydów i pytał, czy w armii francuskiej istnieją dwa rodzaje szpad? Freycinet odpowiedział, że on tak samo, jak Dreyfus, ubolewa głęboko nad wynikiem pojedynku pomiędzy mgr. de Morès a kapitanem inżynieryi Mayerem. Następnie minister powiedział: „W armii francuskiej znamy tylko szpady francuskie, znamy tylko żołnierzy wiernie pełniących swoje obowiązki i z tej przyczyny potępiamy stanowczo polemikę podniesioną obecnie w dziennikach, a oficerów prosimy, by zachowywali się spokojnie wobec uraz, które dosięgnąć ich nie mogą. Rząd potrafi zapewnić szacunek wszystkim oficerom francuskim; wywoływanie nieporozumień i rozdwojenia pomiędzy oficerami francuskimi jest zbrodnią przeciw narodowi“.

Izba uchwaliła motywowany porządek dzienny, wyrażający zadowolenie z powodu oświadczenia ministra wojny.

Wybory w Anglii.

Gladstone ogłosił już swoją odezwę wyborczą w okręgu Midlothian. W tej odezwie zajmuje się sprawą robotników o wiele obszerniej, niż bywało dotąd przy okazyi wyborów. Widocznie Gladstone poznał, że zapatrywaniami swemi, jakie rozwinął przed deputacyą robotników, o czem donosiliśmy przed paru dniami, sprawił niekorzystne wrażenie na robotnikach, dlatego stara się je złagodzić, złe zrządzone naprawić i życzliwość robotników odzyskać. Atoli nawet szerokie wzmianki o sprawie robotniczej nie tworzą bynajmniej programu przyszłego działania; w tej sprawie w stronnictwie liberalnem nie ma wcale zgody zapatrywań na to, co się da przeprowadzić na wypadek, gdyby to stronnictwo przyszło do steru. Najważniejszy postulat robotników „ośmiogodzinny dzień roboczy“ nie znajduje uznania u Gladstone'a, a przyjaciel polityczny jego Morley agitacyę za takiem ograniczeniem czasu pracy i swobody osobistej wyraźnie potępił. Dla niego najskuteczniejszym środkiem poprawienia bytu robotników jest zreformowanie i rozszerzenie ustawy o ubogich.

We wspomnianej odezwie Gladstone'a oprócz o sprawie robotników jest bardzo obszerny ustęp poświęcony kwestyi irlandzkiej, którą uważa za najważniejszą ze wszystkich, o polityce zagranicznej zaś nie ma tam wcale mowy, w czem przeto jest milczące przyznanie, że dotychczasowy kierunek zagranicznej polityki był dobry.

Przeciwnicy polityczni unioniści i konserwatyści odwrotnie mówią obszernie o tej polityce i jako jednę z najważniejszych przyczyn swego przeciwieństwa do Gladstone'a przytaczają właśnie to, że ten, gdyby powrócił do steru, wszedłby na zupełnie inne tory i zmieniłby zachowanie się Anglii we wszystkich sprawach zagranicznych.

Z obozu konserwatywnego pojawiła się odezwa Balfoura, najtęższego z kierowników tego obozu. I w tej odezwie jest szeroko o potrzebie reform socyalnych. Najciekawszą częścią tej odezwy jest żądanie, aby ustawa o lokalnej administracyi w Anglii została zastósowana do Irlandyi zamiast ustawy, jaka dla Irlandyi była proponowaną.

Charakterystyczną okolicznością w teraźniejszej chwili wyborczej jest dalej to, że stronnicy autonomii w Szkocyi, podobni poniekąd do autonomistów irlandzkich, oświadczyli Gladstonowi, że występują z obozu liberalnego i przestają popierać jego i jego zwolenników.

Kronika.

***Kraków**, 27 czerwca.*

Książę kardynał Dunajewski dziś rano o godzinie 8 dokonał osobiście uroczystego aktu poświęcenia kamienia węgielnego, kościoła, którego budowę rozpoczęli na gruntach Nowej Wsi Narodowej księża Misyonarze. Plany dosyć obszernego kościoła przygotował architekt, inspektor budownictwa miejskiego, p. Stefan Żołdani. Wszelkie roboty przy budowie prowadzić będą rękodzielnicy krakowscy. Gęsto zaludnione wsie okoliczne: Czarna Wieś, Kawiory, Nowa Wieś, Krowodrza, Łobzów, nie miały dotychczas kościoła po za obrębem rogatek. Gminy te należą przeważnie do parafii św. Szczepana na Piasku. Nowy kościół uczyni zadość rzeczywistej potrzebie pobożnej ludności, która wśród zimy i słot zbyt oddalona od parafialnego swego kościoła, zaniedbywała się często w pełnieniu obowiązków i zaspakajaniu potrzeb religijnych. Na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego przybyła spora gromadka okolicznych mieszkańców, kapłani i zakonnice, oraz kilku wojskowych. Konwent ks. ks. Misyonarzy z przełożonym ks. Soubeille powitał ks. kardynała u progów kościoła. Chór wychowańców zakładu ks. Siemaszki śpiewał odpowiednie pieśni. Sztandary nowego budynku przyozdobiono flagami o barwach narodowych, zielenią i udekorowano herbami miasta Krakowa. Po poświęceniu całej budowy odczytany został akt erekcyjny, który podpisał książę kardynał, oraz obecni. Gminę m. Krakowa reprezentował dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski. W ścianie zewnętrznej tylnej następnie akt ten wraz z pamiątkami został wmurowany. Przy zaimprowizowanym ołtarzu odprawił ks. kardynał nabożeństwo i zakończył uroczystość udzieleniem błogosławieństwa wszystkim zebranym.

Odsłonięcie pomnika bł. pam. Maurycego Gottlieba oznaczonem zostało na środę 29 bm. na godzinę 10 rano. Po nabożeństwie w synagodze izraelitów postępowych na Podbrzeziu pomnik zostanie odsłonięty na cmentarzu izraelickim.

Inspektor piechoty br. Koenig wczoraj wieczór przybył z Jarosławia do Krakowa.

Komendant korpusu generał Krieghammer wczoraj po południu wyjechał do Kłaju i Tarnowa.

Poseł T. Romanowicz, członek Wydziału krajowego, bawił wczoraj w niedzielę w Krakowie w przejeździe z Jagielnicy (pow. czortkowski), gdzie był na egzaminie w niższej szkole rolniczej, do Kobiernic (pow. bialski) na egzamin takiejże szkoły.

Dyrektor poczt radca dworu p. Seferowicz wczoraj wieczór przybył do Krakowa ze Szczawnicy wraz z pp. Obentrautem, br. Lilienau, Gollnerem, którzy zaraz pojechali do Wiednia, oraz pp. Stephanem, Hemmem i Günterem, którzy odjechali do Prus.

Przykład godny naśladowania. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożyli maturzyści gimnazyum św. Anny w Krakowie kwotę 52 złr. na ręce Koła akademickiego.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka odbył się w dniach od 20 do 25 czerwca b. r. pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum św. Anny dra Leona Kulczyńskiego. Do egzaminu zgłosiło się 25 uczniów publicznych, 1 eksternista. Wynik egzaminu jest następujący: Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Göllner Rudolf, Josse Ferdynand, Kannenberg Stanisław. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Alexandrowicz Jerzy, Berezowski Tadeusz, Bocheński Kazimierz, Friedmann Ludwik, Grünhut Berel, Huppenthal Karol, Jąkała Wojciech, Krupiński Rudolf, Liebermann Samuel, Merz Alfred, Paczowski Jan, Popiel Bronisław, Prysak Bolesław, Scharf Mojżesz, Schudmak Auschel, Sokołowski Witołd, Springer Jakób, Wierzbicki Stanisław. — 3 uczniom publicznym i 1 eksterniście dozwolono przystąpić po feryach do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu. 1 uczeń publiczny został reprobowany na rok.

W zakładzie wychowawczym żeńskim pp. Maciejowskiej i Falskiej odbyło się w sobotę uroczyste zakończenie roku szkolnego. Publiczny egzamin nie miał cechy zwykłego popisu, lecz dawał dokładny obraz programu nauk i metody wykładów. Jak zauważył w swojej przemowie delegat Rady szkolnej radca miejski prof. Bandrowski, popis ten wydał korzystne świadectwo przedewszystkiem dla kierowniczek zakładu, tudzież pp. nauczycielek i nauczycieli, jak niemniej dla uczennic, które okazały gruntowną znajomość zarówno w literaturze polskiej i powszechnej, historyi polskiej i powszechnej, jak niemniej w naukach przyrodniczych, traktowanych bardzo szczegółowo. Obecny na egzaminie ks. Załęski nie szczędził również słów uznania dla zakładu, nauczycieli, nauczycielek i uczennic, które odpowiadały przytomnie a rozważnie.

Zarząd Towarzystwa ku wsparciu biednych uczniów wyznania mojżeszowego w Krakowie prosi uprzejmie Szan. rodziców i opiekunów o łaskawe nadsyłanie niepotrzebnych, zużytych z końcem roku książek dla szkół ludowych i średnich na ręce sekretarza tegoż Towarzystwa p. Tadeusza Epsteina (Rynek 12).

Wycieczkę do Rakowic urządziło wczoraj popołudniu grono uczestników powstania 1863 roku, a wzięli w niej udział także przedstawiciele krakowskiej młodzieży akademickiej i rzemieślniczej, oraz kilku włościan z okolic Krakowa. Serdeczny nastrój zapanował w tem gronie, łączącem w dwóch pokoleniach chlubną przeszłość i pełną zapału przyszłość narodu i wywiązała się wnet ożywiona pogawędka na tle wspomnień z styczniowego powstania i na temat patryotycznej a łącznej pracy około uobywatelenia ludu polskiego. Przemawiali starzy i młodzi, śpiewano pieśni bojowe, a nie bez wrażenia pozostał głos młodego włościanina, który oddając cześć uczestnikom walki o niepodległość, wykazywał potrzebę wytrwałej pracy nad oswobodzeniem ludu z ciemnoty i nędzy. Szybko mijały przyjemne chwile, a dla upamiętnienia ich w drodze składek centowych zebrano na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“ kwotę 13 złr. 62½ ct.

Zmarli. Edmund Zengteller, jeden z uczestników styczniowego powstania, urodzony w Warszawie w r. 1840, zmarł w głębi Rosyi w Samarze. Młodzieńcem będąc, zaraz po ukończeniu wyższej szkoły realnej w Kaliszu, poszedł wraz z drugim bratem swoim Lucyanem (obecnie lekarzem w Nowym Sączu) do zawiązujących się szeregów powstańczych i był w oddziale Czachowskiego. Słabe zdrowie, wątła nader organizacya, zmusiły go niebawem do opuszczenia szeregów bratnich. Powrócił do domu rodziców, ale skompromitowany w oczach rządu moskiewskiego, zwichnął sobie całą przyszłość. Trzeba było wielu starań, wielu łapówek, zanim dopiero wykreślono go z czarnej księgi i pozwolono zająć w świecie jakieś lepsze stanowisko.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów pobłogosławił w sobotę ks. Fonferko związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Romanem Sworzeniowskim, nauczycielem szkół ludowych krakowskich, a panną Zofią Czaplicką, córką tutejszego przemysłowca. Podczas ceremonii kościelnej chór „Sokoła“ pod kierunkiem p. Deca wykonał śpiewy religijne, poczem ks. Fonferko wygłosił do nowożeńców przemowę.

Koncert. P. Adam Müncheimer, b. dyrektor opery teatrów warszawskich i znany kompozytor, urządzić zamierza w Krakowie koncert ze współudziałem członków Tow. śpiewackiego „Lutnia“.

W Towarzystwie strzeleckiem rozpoczęło się wczoraj strzelanie królewskie, poprzedzone aktem abdykacyi dotychczasowego króla, odbytym ze zwykłą w takich razach uroczystością. Ustępujący król po rocznem swojem panowaniu obdarował Towarzystwo pięknym pamiątkowym albumem w ozdobnej oprawie. W Towarzystwie przez tydzień trwać będzie *interregnum*, a zamiast elekcyi zdobywanie godności królewskiej celnemi strzałami do drewnianego kura. Wczoraj już szanse do zdobycia tej godności osiągnęli dr. Serafin Chmurski adwokat i dr. Hajdukiewicz, prezes Towarzystwa. Wspólną biesiadą strzelców zakończyła się uroczystość, przy której liczne wznoszono toasty. Orkiestra wojskowa pod znakomitą dyrekcyą p. Hocka uprzyjemniała publiczności pobyt w ogrodzie.

Z parku dra Jordana. Wpisy młodzieży szkolnej męskiej na sezon wakacyjny odbywać się będą we wtorek (28 czerwca), czwartek (30 czerwca) i piątek (1 lipca) w kancelaryi, w parku się znajdującej, każdym razem od godz. 4—6 po południu.

Równocześnie ogłasza zarząd parku, że zabawy dla osób starszych rozpoczną się w piątek d. 1 lipca o godz. 6½ rano.

Z „Sokoła“. W środę 29 b. m. odbędą się na zakończenie roku szkolnego 1891/2 ćwiczenia publiczne uczniów „Sokoła“. Początek o godz. 6 wieczorem. Krzesło 30 ct; wstęp 20 ct., dla młodzieży szkolnej 10 ct. Programy przy wstępie.

Zdjęcia fotograficzne z ćwiczeń jubileuszowych lwowskich bardzo udatne (po cenach nader przystępnych) nadeszły ze Lwowa. Można je oglądać i zamawiać za gotówkę w kancelaryi „Sokoła“ codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem.

Gmach nowego teatru zwiedzili w sobotę po południu członkowie Towarzystwa technicznego, oraz literaci i autorowie dramatyczni, zaproszeni w tym celu umyślnie przez architekta p. Jana Zawiejskiego. Drużynę, liczącą około 40 osób, oprowadzali po gmachu pp. Zawiejski i Wdowiszewski, udzielając w każdej części budynku szczegółowych i fachowych objaśnień. Obecni zwiedzili gmach od parteru aż do kopuły szczytowej, oglądając z ciekawością wszystkie szczegóły budowy, która szybkim krokiem zbliża się ku ukończeniu.

Najwięcej zaciekawienia obudziła konstrukcya sali widzów, nad którą lśni w przepysznych złoceniach wykończony już zupełnie sufit, dalej konstrukcya lóż i galeryj, wolna od wszelkich słupów, które utrudniają widok na scenę. Loże i siedzenia galeryjne, wyprawione już gipsem i wyrzeźbione, oczekują w obecnej chwili złoceń. Proscenium opatrzone misternie wyrzeźbioną i szeroko złoconą ramą zyskało uznanie wszystkich obecnych. Zawodowi technicy wyrażali się też z wszelkiem uznaniem o pięknem rozwiązaniu konstrukcyj i słupów w sali widzów, o urządzeniu konstrukcyi żelaznej dachowej i muru ogniotrwałego, oddzielającego scenę od tylnej części gmachu i garderób.

Po skończonych oględzinach wszyscy obecni składali podziękowanie p. Zawiejskiemu za trudy w oprowadzaniu i objaśnianiu, oraz życzenia najpomyślniejszego ukończenia dzieła, które będzie piękną Krakowa ozdobą.

Na dochód Czytelni akademickiej. W piątek d. 1 lipca b. r. odegranym zostanie w teatrze krakowskim „Ptasznik z Tyrolu“ z baletem. Czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na rzecz Czytelni akademickiej. Pp. Gasiński i Myszkowski odśpiewają nowe kuplety i przeprowadzą nowy egzamin. Spodziewać się należy, że teatr zostanie po brzegi zapełniony, a Czytelnia akademicka zyska pokaźny dochód.

Czesi zamieszkali w Krakowie zwołują zebranie na czwartek 30 b. m. na godzinę 8 wieczorem do restauracyi Frimmla przy moście podgórskim, celem zawiązania stowarzyszenia niepolitycznego Czechów i ich przyjaciół. Na zebranie to przybyć ma znany literat czeski i przyjaciel Polaków p. Edward Jellinek.

Błąd druku. We wzmiance, zamieszczonej w sobotę w kronice naszego dziennika, o p. Barańskim, który nabył księgarnię w Krakowie po Fenichlu, skutkiem błędu wydrukowano, iż był wspólni-

kiem firm księgarskich pp. Krzyżanowskiego w Krakowie i Seyfertha we Lwowie. P. Barański był współpracownikiem tylko w obu owych renomowanych firmach, a błąd ten niniejszem się prostuje.

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa zawiązuje się za staraniem p. Leona Herzmanka. Cel Towarzystwa, tak jak go określa projekt statutu, przedstawia się w następujący sposób: Towarzystwo będzie działać w kierunku upiększenia i rozwoju miasta pod względem estetycznym, sanitarnym i komunikacyjnym, a więc przez zakładanie nowych plantacyj i ochronę już istniejących, wznoszenie pomników ludziom dla miasta i kraju zasłużonym, tudzież pomników i rzeźb rodzajowych, budowę wodociągów i wodotrysków, rozszerzanie i pogłębianie stawów, urządzanie spacerów na brzegach, budowę willegiatur, założenie akwaryum, tudzież ogrodu zoologicznego i aklimatyzacyjnego, stawianie ławek, namiotów, kiosków, drogowskazów, budowę nowych dróg i ścieżek, tramwajów i innych środków komunikacyjnych. Ostatnie projekta leżą oczywiście na dalszym planie: ażeby je stopniowo urzeczywistnić, Towarzystwo będzie dążyło do tworzenia zwyczajnych lub akcyjnych spółek dla przeprowadzenia swoich zadań. We Lwowie podnoszono myśl założenia takiego Towarzystwa kilkakrotnie, ostatni raz podniosło ją walne zgromadzenie wyborców do Rady miejskiej 23 stycznia br.

Dr. Gustaw Piotrowski, docent uniwersytetu we Lwowie, otrzymawszy od akademii umiejętności w Krakowie stypendyum Gałęzowskiego w kwocie 5000 fr., udaje się w tych dniach na dłuższy przeciąg czasu za granicę dla dalszych studyów, a mianowicie do Anglii i Francyi.

P. Teofil Szumski, współpracownik *Gazety Lwowskiej*, aresztowany w znanej sprawie Józefa Hendigeryego i trzymany w aresztach tutejszego sądu, został z uchwały sądu wypuszczony na wolną stopę.

Samobójstwo. Młody utalentowany uczeń tutejszego konserwatoryum muzycznego Wincenty Cz., który w tych dniach otrzymał dyplom z ukończenia zakładu, w przystępie melancholii pozbawił się wczoraj życia przez otrucie. Zmarły był synem obywatela z gubernii kijowskiej, dyrektora cukrowni. — Zwłoki przedwcześnie zgasłego młodzieńca odwiezione zostały do zakładu medycyny sądowej. Pogrzeb odbyć się ma jutro we wtorek z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Z Horodenki piszą nam: W środę, dnia 33 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej dość liczne zebranie obywateli miejscowych i okolicznych, celem zawiązania spółki tkackiej. Sprawa założenia w Horodence szkoły tkackiej od wielu lat wlecze się i nie może być do pomyślnego końca doprowadzona. Głównym powodem tej zwłoki jest, iż dotąd nie udało się zawiązać spółki tkackiej, Wydział krajowy zaś i krajowa komisya dla spraw przemysłowych nie przystąpią do założenia szkoły, dopóki nie będzie spółki, którąby załatwiała stronę handlową. Z tego powodu członek Wydziału krajowego T. Romanowicz podczas pobytu swego w Horodence na egzaminie w tutejszej niższej szkole rolniczej, porozumiał się z prezesem Rady powiatowej p. Ludomirem Cieńskim, który z całą gotowością sprosił wspomnianą wyżej konferencyę. Po wyjaśnieniu celu zebrania przez prezesa Cieńskiego i po szczegółowem przedstawieniu sprawy przez posła Romanowicza, do czego członek Rady powiatowej dr. Okuniewski dołożył z akt powiatowych niektóre szczegóły, obecni jednogłośnie uchwalili zawiązanie spółki, subskrybowali zaraz 55 udziałów w łącznej kwocie 550 złr. i wybrali komitet z 5 członków do wprowadzenia spółki w życie. Kapitał udziałowy z wielką łatwością będzie do 1000 złr. doprowadzony, co zupełnie na początek wystarczy. Przez założenie spółki jest też zapewnione powstanie szkoły tkackiej, na którą właściciel Horodenki bar. Jakób Romaszkan ofiarował budynek, Rada powiatowa zebrała już około 700 złr., a prócz tego są do budżetu powiatowego i gminnego wstawione coroczne kwoty na utrzymanie lokalu, na opał, światło i usługę. Przy dotacyi z funduszu krajowego, jaką każdy naukowy warsztat tkacki pobiera, powyższe ofiary wystarczą zupełnie. A jest dla kogo założyć spółkę: w samej Horodence jest 120 krosien tkackich a i okolica ma ich niemałą liczbę.

Ks. dr. Antoni Krechowiecki, dotychczasowy rektor kościoła św. Ruprechta w Wiedniu i kaznodzieja tamże, obejmuje parafię w Załóżcach.

Chrzanów, 25 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*) Wczoraj odbył się w tutejszej szkole ludowej fundacyi br. Hirscha roczny popis uczniów tak codziennej, jak i wieczornej nauki pod przewodnictwem starosty p. Rogojskiego i wobec licznie zgromadzonej publiczności w sali, na ten cel za staraniem pp. nauczycieli tejże szkoły gustownie udekorowanej. Pomimo iż szkoła ta dopiero od roku jest czynną, wydała dotąd jak najlepsze owoce swej działalności. Odpowiedzi uczniów z poszczególnych przedmiotów były trafne, śmiałe i z gruntowną świadomością rzeczy, co właśnie świadczy, iż pp. nauczyciele pojęli cel i powołanie swego zawodu. Po ukończeniu popisu nastąpiło rozdanie nagród. W końcu zabrał głos p. starosta Rogójski i zaznaczył cel i pożytek tej szkoły, zachęcając tak rodziców, jak również i rzemieślników do regularnego posyłania dzieci i terminatorów na naukę.

Krzeszowice, 25 czerwca. (Kor. *N. Reformy*) W dniu 18 b. m. żegnały Krzeszowice i okolica dra Edwarda Schnaydra, zamianowanego zastępcą prokuratora państwa w Nowym Sączu. W przystrojonej festonami, zielenią i kwiatami sali kasynowej, zdobnej w chorągwie o barwach narodowych, herby polskie i obrazy, przypominające najpiękniejsze chwile chwały narodu naszego, zasiadło do uczty pożegnalnej blisko 50 osób. Mowy pożegnalne nacechowane były tem ciepłem i miłością dla żegnanego, jaką tenże około siebie w życiu prywatnem i publicznem rozpościerał. Znakomite zdolności i sumienna praca p. Schnaydra zabrały go Krzeszowicom. Wszystkie warstwy obywateli brały udział w pożegnaniu. Straż ogniowa urządziła niespodziankę swemu wydziałowemu, dostawszy się gracko do sali, położonej na piętrze, przez okna. Dr. Schnayder pożegnał słowami „Bóg zapłać", a my go inaczej też żegnać nie możemy.

Wykopaliska. Ze Zbaraża donoszą pod dniem 20 b. m.: Prawie z dniem każdym odkrywamy tu jakieś szczątki dawnej przeszłości. Tydzień temu przy kopaniu studni u p. Garapicha (znanego sportsmena) odkryto olbrzymie sklepy podziemne, prawdopodobnie połączenie mające z zamkiem zbaraskim. Wczoraj odkopano znowu 3 ciała doskonale zakonserwowane, ludzi olbrzymiego wzrostu, podobno kozaków z czasów Chmielnickiego.

Teatr warszawski. *Kuryer Lwowski* otrzymuje wiadomość, iż usunięci zostali Ładnowski i Kotarbiński od kierownictwa artystycznego. Reżyseryę objął Szymanowski.

Kuryer Warszawski poniekąd potwierdza powyższą wiadomość wzmianką, iż reżyserya teatrów w Warszawie powierzoną została p. Szymanowskiemu.

Wystawa teatralno-muzyczna w Wiedniu. Komisya lwowska, zawiązana dla sprawy urządzenia przedstawień operowych i koncertów na wystawie teatralno muzycznej, jak donosiliśmy, rozwiązała się przed tygodniem z powodu, że komitet wiedeński dla udziału sztuki polskiej nie akceptował jej warunków. W ostatnich dniach komitet wiedeński, przez delegata swego, hr. Cieszkowskiego, nawiązał ponowne rokowania z pp. St. Niewiadomskim i M. Schmittem, dyrektorem teatru. Ale i te rokowania okazały się płonne; rozbiły się głównie z powodu kosztów, komitet wiedeński oświadczył bowiem, że nie posiada sumy około 13.000 złr. na opłacenie chórów i solistów operowych ze Lwowa, tudzież baletu warszawskiego. Mimo to, komisya lwowska zebrała się onegdaj ponownie, ażeby jeszcze raz zastanowić się nad możliwością załatwienia sprawy w sposób pomyślny. Do współudziału w zgromadzeniu zaprosiła komisya także reprezentantów dzienników miejscowych. Po dłuższej dyskusyi uchwalono znaczną większością wniosek dra Aleksandra Vogla tej treści: „Wobec nieprzyjęcia warunków, postawionych przez członków byłej komisyi, a dążących jedynie do odpowiedniego wykonania polskich koncertów i przedstawień operowych, a nadto wobec spóźnionej pory i niemożliwości należytego przygotowania, uchwalają zebrani, że zarówno dyrekcya teatru, jak galicyjskie Towarzystwo muzyczne i lwowskie Towarzystwa śpiewackie, winny działać w tej sprawie solidarnie i w tym tylko wypadku wejść z komitetem wiedeńskim w dalsze rokowania, jeżeli tenże najpóźniej do dnia 30 b. m. przyjmie poprzednio postawione warunki członków byłej komisyi w całości".

W Norymberdze odbędzie się w d. 12 do 18 września b. r. wystawa, urządzona staraniem matematyków niemieckich, na której znajdą pomieszczenie modele, aparaty i narzędzia, służące do badań w dziedzinie matematyki czystej i stosowanej. Na czas trwania wystawy przypada z kolei zjazd 65 przyrodników i lekarzy niemieckich.

Z Nowego Jorku pod datą 10 bm. piszą do *Kur. Warszawskiego*: Pospieszam wam donieść o nieszczęściu, równem chyba pamiętnej zagładzie Johnstownu. Nawiedziło ono w dniu 5 bm. miasto Titusville w Pensylwanii, a sprowadziły je dwa wrogie sobie żywioły: ogień i woda. Rezultatem katastrofy: śmierć blisko 500 ludzi i straty wynoszące przeszło dwa miliony dolarów. Wśród gruzów byłego miasta snują się zgłodniali mieszkańcy jego, do widm raczej podobni, żebrząc chleba i schronienia. Przebieg katastrofy następujący: Dnia 4 bm. zerwała się nad Titusville gwałtowna ulewa. Pod wpływem jej drobna rzeczka Oil w krótkim czasie do olbrzymich wzrosła rozmiarów, tak, że już o północy mieszkańcy chronić się musieli na miejsca wyżej położone. Woda pozalewała ogień w piecach fabrycznych, stanęły maszyny w zakładzie elektrycznym i nagle ogarnęła miasto ciemność zupełna. Około godziny 2 w nocy huk potężny przeraził uśpioną ludność miasta, a jednocześnie na 200 stóp w górę buchnął słup ognia, — to rafinerya nafty zajęła się płomieniem. Nafta rozlała się po wezbranej fali i wnet miasto całe przedstawiało widok ognistego morza. Ogień płynął z falą i zapalał po drodze domy i fabryki. Teraz jęły eksplodować rafinerye jedna po drugiej; jak okiem sięgnąć mogłeś — płomienie. Rozszalały żywioł niósł zniszczenie na przestrzeni 18 mil angielskich. Z Titusville i Oil City, położonych nad rzeką East Oil, nie pozostało niemal śladu. Jeżeli kto próbował ratować się ucieczką, wnet otaczały go ogień i woda i ginął w uścisku wrogich żywiołów bez ratunku. W samem Oil City padło ofiarą katastrofy do trzysta osób; w innych miejscowościach przeszło 200. Zginęło też wielu ludzi, niosących pomoc bliźnim. Między nimi znalazł się i W. L. Stewart, zamieszkujący willę w Silverlyville, odległą przeszło milę od rzeki, który uratował wprawdzie kilka osób, zabierając je do łodzi, w końcu wszakże otoczony falą rozpalonej nafty, straszną padł śmiercią. Gdy w dniu 7 bm. jęła woda opadać, okropny oczom ludzkim przedstawiła widok nawiedzona katastrofą okolica. Wybrzeża rzeki East Oil z jednem wielkiem daje się tylko porównać cmentarzyskiem. Z miasta pozostały tylko te domy, które stały na uboczu, na wyżynach. Dokoła rozchodzi się zabójcza woń ciał w rozkładzie — pewne źródło zarazy. Do tej pory odszukano dopiero 100 trupów. Zginęło też wielu Polaków, pracujących w miejscowych fabrykach.

Ludność miast w Ameryce. Stany Zjednoczone Ameryki północnej mają trzy miasta, liczące przeszło milion mieszkańców. Pierwsze miejsce zajmuje Nowy Jork, mający 1,515 000 mieszkańców, nie wliczając w to sąsiadującego z nim Brooklyn'u, którego ludność wynosi 806 000: dalej następuje Chicago z 1,100.000 ludności i Filadelfia z 1,050.000 mieszkańców. St. Louis, Boston i Baltimore mają po 450 000 mieszkańców, San-Francisko i Cincinnati po 300.000, Cleveland, Buffalo, Nowy Orlean, Pittsburg i Waszyngton po 250.000 mieszkańców.

Mianowania. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało porucznika 55 p. p. Romualda Kohlbergera asystentem rachunkowym w XI klasie rangi

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek 28 czerwca: Po raz pierwszy „Ali-Baba, czyli tysiąc i jedna noc", operetka w 4 aktach, a 8 odsłonach Lecocqua

We środę 29 czerwca: Po raz drugi „Ali-Baba, czyli tysiąc i jedna noc", operetka w 4 akt a 8 odsłonach Lecocqua.

We czwartek 30 czerwca: Po raz trzeci „Ali-Baba, czyli tysiąc i jedna noc", operetka w 4 aktach a 8 odsłonach Lecocqua.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przewodnik higieniczny**, organ Towarzystwa opieki zdrowia, zawiera w numerze 6 z d. 20 b. m. następujące artykuły: O przyrządzaniu mleka krowiego jako pożywki dla dzieci, przez prof. dra Jakubowskiego. — Sprawozdanie inspektora przemysłowego. — Leczenie suchotników. — O potrzebie nadzoru policyjno-sanitarnego nad mieszkaniami. — Statut komisyi sanitarnej miasta Krakowa. — Dział statystyczny. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 27 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·9 mm	746·2 mm	746·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,0	+14°,4	+23°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ENE 1	WNW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	90 %	56 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	3	2	8

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi walutowej poświęcił przewodniczący Jaworski gorące wspomnienie Herbstowi, jako mistrzowi parlamentaryzmu austryackiego i jako człowiekowi szanowanemu przez wszystkich, bez różnicy stronnictw, dla jego wybitnych zalet i szlachetnego charakteru.

Komisya przystąpiła potem do obrad nad ustawą monetarną.

Wiedeń, 27 czerwca. Z powodu śmierci Herbsta nadesłano tu wiele kondolencyj.

Schmeykal z Pragi telegrafował: Niemieccy posłowie Sejmu czeskiego wyrażają swoją nieukojoną boleść z powodu dla wszystkich bolesnej śmierci męża nieoszacowanych i niezapomnianych zasług około Austryi.

Pp. Carneri z Marburga, Chlumecky i Winterholler z Berna i Dumba nadesłali również depesze kondolencyjne.

Burmistrz wiedeński Prix złożył kondolencyę w imieniu miasta Wiednia. Wielu posłów złożyło swoje kondolencye osobiście — między nimi pos. Plener.

Wiedeń, 27 czerwca. Radca stanu Braun był wczoraj w południe u wdowy po Herbście, aby z polecenia i w imieniu cesarza wyrazić jej kondolencyę.

Ministrowie Schoenborn, Kuenburg, Bacquehem, Steinbach i Zaleski wyrazili jej także swoje kondolencye.

Wiedeń, 27 czerwca. Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za ubiegły tydzień z dnia 23 b. m. Banknotów w obiegu było za 398,713 000 złr., mniej o 1 050.000 złr., niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego za 245,733.000 złr., więcej o 408.000 złr.; w portfelu wekslowym 141,605.000 złr., więcej o 857.000 złr.; w lombardzie 23,528.000 złr., więcej o 225.000 złr.; wreszcie banknotów nieopodatkowanych w zapasie 54.726.000 złr., czyli o 2,522.600 złr więcej, niż w poprzednim tygodniu.

Lundenburg, 27 czerwca. O godzinie 7 minut 36 z rana przybył tu pociąg dworski, witany okrzykami przez zgromadzoną publiczność. Na dworcu zjawili się: namiestnik morawski Loebl, starosta Spengler z urzędnikami starostwa, urzędnicy sądowi i miejscowe duchowieństwo katolickie, rabin, burmistrz Kuffner, naczelnicy gmin z całego powiatu pod przewodnictwem sejmowego posła Pavlicy. Przed dworcem ustawiły się stowarzyszenia czeskie i niemieckie, dziatwa szkolna, kapele i banderye.

Po zameldowaniu się namiestnika i starosty, burmistrz złożył hołd monarsze, na co cesarz w te słowa odpowiedział:

„Z radością w sercu wstępuję na ziemię mego ukochanego margrabstwa Moraw i przyjmuję z zadowoleniem ten pierwszy hołd jego zawsze wiernej ludności".

Na powitanie posła Pavlicy, wygłoszone po czesku w imieniu naczelników gmin, przemówił cesarz temi słowy również po czesku:

„Dziękuję Panu za to powitanie. Zechciej Pan moje podziękowanie zanieść współobywatelom".

Słowa cesarza przyjmowano grzmiącemi okrzykami.

Berno, 27 czerwca. Na wszystkich stacyach, przez które pociąg dworski przejeżdżał, ustawiały się deputacye urzędników, reprezentacye gminne, duchowieństwo, stowarzyszenia z sztandarami i kapelami, straż ogniowa i dziatwa szkolna.

Berno, 27 czerwca. Na tutejszym dworcu kolejowym zjawili się: radca dworu Januschko, biskup Bauer z członkami kapituły, marszałek krajowy, komendant korpusu z szefem generalnego sztabu, prezydent wyższego sądu krajowego, burmistrz Winterholler z reprezentacyą miasta, w ogólności najwyżsi miejscowi dostojnicy. Przybył także burmistrz wiedeński dr. Prix.

Na peronie ustawiono kompanię honorową 8 pułku piechoty.

O godz 9 min. 6 zajechał pociąg dworski. — Wśród dźwięków hymnu ludu i grzmiących okrzyków, cesarz wysiadł z wagonu. Powitał go burmistrz Winterholler w wyrazach hołdu i wierności.

Cesarz odpowiedział temi słowy: „Z radością wstępuję znowu po dłuższym czasie do mego wiernego miasta stołecznego Berna, którego skrzętny zawsze przemysł i widoczny rozwój cieszy mnie bardzo. Z zadowoleniem przyjmuję ponowne zapewnienie najwierniejszego przywiązania całej ludności do mnie i do mojego domu". Cesarz podał rękę burmistrzowi i zamienił z nim kilka słów. Po defiladzie honorowej kompanii cesarz kazał sobie przedstawić obecnych dostojników i przemówił kilka słów do każdego.

Wśród strzałów armatnich, odgłosu dzwonów i okrzyków zgromadzonej tłumnie publiczności wjechał cesarz do miasta, poprzedzony przez burmistrza. Wszystkie ulice zapełnione były tłumami ludności. Młodzież szkolna wszystkich zakładów naukowych i stowarzyszenia tworzyły szpaler.

O godz. pół do 10 stanął cesarz na placu Lazansky'ego, gdzie zgromadził się cały korpus oficerski i dwie kompanie gwardyi miejskiej. Cesarz wyraził się bardzo pochlebnie o wyglądzie i dzielnej postawie gwardzistów.

Berno, 27 czerwca. Wczoraj o godzinie 10½ przyjmował cesarz dygnitarzy dworskich, deputacyę szlachty, duchowieństwa z biskupem Bauerem na czele, korpus oficerów, marszałka krajowego i wydział krajowy, burmistrza i liczne inne deputacye.

W odpowiedzi na przemowę biskupa cesarz dziękował za wyrazy wierności i przywiązania i życzył, aby duchowieństwo pielęgnowało w sercach wiernych ducha chrześciańskiego i starało się rozbudzić i wzmocnić uczucia miłości i zgody dla dobra kraju i na pożytek państwa.

O godzinie 1 popołudniu cesarz przyglądał się z balkonu świetnemu i bardzo zręcznie urządzonemu uroczystemu pochodowi, w którym wzięli udział wszyscy uczestnicy uroczystości związku strzeleckiego oraz liczne stowarzyszenia z całego kraju, 12 kapeli muzycznych i 8 wozów uroczystych. Bezustanne okrzyki radośne witały cesarza, który wyraził się o pochodzie z wielkiem zadowoleniem.

O godz. kwadrans na czwartą był cesarz w towarzystwie namiestnika na uroczystem strzelaniu z powodu zjazdu związku strzeleckiego i w odpowiedzi na przemowę głównego mistrza strzeleckiego Jellinka wyraził zadowolenie, iż tak szlachetny duch patryotyczny ożywia związek strzelecki a zarazem życzył, aby duch ten zawsze ożywiał serca strzelców w Austryi. Następnie cesarz rozpoczął uroczyste strzelanie trafnym strzałem w sedno. Tarcza zostanie na pamiątkę zachowaną.

Cesarz pozostał na strzelaniu przez godzinę śród radosnych owacyj, poczem pojechał na obiad, który dano o godzinie wpół do siódmej na 44 osób z osobnym stołem marszałkowskim dla 9 osób.

Po ósmej wieczór iluminowano całe miasto, które wspaniale wyglądało w uroczem oświetleniu. O godz. 9 cesarz rozpoczął przejażdżkę po mieście w towarzystwie namiestnika; na przodzie jechał burmistrz. Tłumy ludności okrzykami pełnemi zapału witały cesarza. Po powrocie cesarza o godzinie w pół do dziesiątej odbył się wspaniały pochód z pochodniami, któremu cesarz przyglądał się z balkonu. Cesarz kilkakrotnie dziękował jaknajłaskawiej za szumne i patryotyczne owacye, aranżerom pochodu z pochodniami wyraził uznanie i swe monarsze podziękowanie.

Berno, 27 czerwca. Dzisiaj rano o godz. trzy kwadranse na 8 odbył cesarz przegląd załogi pod komendą jen. Succovaty'ego. Po przedefilowaniu odbyło się ćwiczenie jazdy i artyleryi. O wyćwiczeniu wyraził się cesarz z uznaniem i pochwałą, później zwiedził szpital załogi Nr. V, rozmawiał z kilku chorymi żołnierzami i wyraził pochwałę za wzorowy porządek.

Wreszcie rozkazał cesarz, aby w rozkazie komendy korpusowej wyrażono wojsku jego najwyższe zadowolenie.

Peszt, 27 czerwca. W gmachu dawnej fabryki nawozów sztucznych powstał pożar skutkiem wybuchu lampy. Dwóch robotników silnie poparzonych śmierć poniosło, trzeci leży chory bez nadziei wyzdrowienia. Szkody materyalne znaczne.

Berlin, 27 czerwca. Do *Biura Wolffa* doniesiono telegraficznie z Monachium: Doniesienie, że ks. Leopold złożył swoją kartę wizytową u ks. Bismarka, jest mylnem, bo ks. już od ośmiu dni bawi w Algau.

Również doniesienie dziennika *Münch. Nachrichten*, iż książę Ferdynand Koburski odwidził Bismarka, jest wielce wątpliwe.

Monachium, 27 czerwca. Oboje księstwo Bismarkowie odjechali wczoraj o godz. 12 w południe do Augsburga. Na dworcu pożegnał się Bismark z członkami komitetu, szczególnie z burmistrzem, dziękując mu za wspaniałe przyjęcie. Tłumy publiczności pożegnały odjeżdżającego pieśniami patryotycznemi i okrzykami.

Kissingen, 27 czerwca. Książę Bismark przybył tu wczoraj.

Kiel, 27 czerwca. Cesarz odjechał wczoraj po południu do Szczecina

Paryż, 27 czerwca. Na podstawie zeznania anarchisty Bricou policya paryska zna już sprawców znanego wybuchu dynamitowego w restauracyi Véry'ego. Sprawcami są: Bricou i jego żona; niejaki Francis i Meunier. Meunier znajduje się obecnie w Londynie pod nadzorem dwóch agentów policyi; tymczasem rząd francuski domaga się wydania tego anarchisty.

Paryż, 27 czerwca. Pogrzeb kapitana Mayera, który zginął w pojedynku z ręki mgr. de Morès, odbył się z wielką uroczystością. Na pogrzebie było wielu dygnitarzy i wyższych oficerów. Wielki rabin w mowie pogrzebowej wyraził życzenie, aby duch tolerancyi i miłość bliźniego odniosła zwycięstwo nad nienawiścią i niezgodą.

Paryż, 27 czerwca. Dyrektor obserwatoryum admirał Moucher umarł wczoraj.

Paryż, 27 czerwca. W rozmowie z redaktorem dziennika *Figaro* oświadczył ks. Ferdynand bułgarski swoje zadowolenie i wdzięczność za dowody życzliwości, jakich doznawał od rządu i od narodu angielskiego, od Austro-Węgier, Włoch i we wszystkich krajach, przez które przejeżdżał. Bułgarowie pragną tylko utrzymać pokój na półwyspie bałkańskim, pokojowo rozwijać swoje instytucye i nie myślą bynajmniej niepokoić Europy.

Paryż, 27 czerwca. *Ajencya Havasa* donosi z Tangeru, nie ręcząc za autentyczność wiadomości, że poseł angielski mimo sprzeciwiania się sułtana, kazał wywiesić chorągiew angielską nad konsulatem. Ludność zbiegła się i oburzyła przeciw temu. Musiano wezwać wojsko do obrony zagrożonego konsulatu.

Tenże dziennik donosi dalej: Poseł angielski zaniechał zabiegów, aby od sułtana uzyskać koncesyę na urządzenie linii telegraficznej, na zaprowadzenie banku i na zezwolenie wolnego handlu bronią ale żąda, niezmiennie mając na myśli pożytek Europy, zezwolenia na wywóz zboża i bydła i zmiany konwencyi z r. 1887 o własności ziemskiej.

Kwestya urządzenia wicekonsulatu w Fezie dotąd jeszcze nie rozstrzygnięta.

Monza 27 czerwca. Król i królowa wraz ze świtą przybyli tu wczoraj o godzinie 8 23 minut wieczór z Poczdamu. Na dworcu witali ich prefekt Medyolanu, oraz miejscowe władze i znakomitości. Ludność przyjęła parę królewską żywemi owacyami.

Londyn, 27 czerwca. Herbert Gladstone telegrafował do Londynu, że oko ojca zlekka tylko uszkodzone, zapalenia nie ma; stan ogólny zdrowia wyśmienity.

Chester, 27 czerwca. Na przedwczorajszem zgromadzeniu wyborców Gladstone miał godzinną mowę, pomimo bólu oka. Jak stwierdzono, uszkodzenie oka spowodowało rzucenie kawałka chleba przez kobietę, stojącą w tłumie ludu. Silne krwawienie spowodowało radę lekarza, aby Gladstone szanował się, celem uniknięcia pogorszenia.

Cork, 27 czerwca. W czasie akcyi wyborczej przyszło na ulicach do starcia między parnellitami a antiparnellitami: 15 osób zostało ciężko rannych. Policya przez dłuższy czas nie mogła przywrócić porządku.

Petersburg, 27 czerwca. Według urzędowych wiadomości zarządzono energiczne środki przeciw cholerze w guberniach astrachańskiej, saratowskiej, taurydzkiej, w prowincyach Uralskich, na Kaukazie i w portach morza Czarnego. Dotychczas oprócz kilku wypadków cholery w załogach i pośród miejscowej ludności w kraju zakaspijskim, Turkestanie i Samarkandzie cholera pokazała się tylko w Baku, gdzie od dnia 6 czerwca do 12 czerwca było 164 wypadków zasłabnięcia na cholerę; 70 osób umarło.

Bukareszt, 27 czerwca. Wczoraj odbył się pogrzeb Bratiano na koszt państwa. Król i rząd przysłali na pogrzeb zastępców.

Bukareszt, 27 czerwca. *Agencya Rumuńska* donosi, że wczoraj wieczór urządzili studenci pod przewodnictwem rektora uniwersytetu zgromadzenie, na którem obradowali nad położeniem Rumunów na Węgrzech. Potem udali się studenci w pochodzie pod statuę Michała „Mężnego", gdzie wygłoszono kilka mów i złożono sztandar. Przez cały czas panował spokój, — nie zaszedł żaden wypadek.

Konstantynopol, 27 czerwca. Marcowa rata haraczu z Rumelii wschodniej wczoraj złożoną została w kasie długów państwowych. Zaległa reszta ma być wypłaconą w lipcu.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 czerwca 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	25
Zjednoczony dług w srebrze	95	—
Austryacka renta złota	112	85
5% austryacka renta (marcowa)	100	70
Akcye banku austro-węgierskiego	996	—
Akcye kredytowe	315	40
Londyn	119	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	49
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	55

Wiedeń, 27 czerwca. Ruble papierowe 119·50. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·75; żyto 8·50; pszenica 8·73; owies 5·75.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Restauracya w Hotelu Krakowskim w Krakowie

powiększona o jeden gabinet i zaopatrzona we **wszelkiego rodzaju napoje**, jako to **wina krajowe i zagraniczne. Kuchnia dobra i zdrowa.** Obiady o każdej porze a la carte. Abonament od 15 złr. Obiady od 60 cnt., do domów prywatnych o 20% niżej. Na wesela i zbiorowe kolacye przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I piętrze, jakoteż w domach prywatnych po cenach umiarkowanych. **Dzienniki dla użytku Szanownych P. T. Gości.**

Z poważaniem **Wincenty Dydaś, restaurator.**

1881 9 12

Asystent farmacyi,

poszukuje stałej posady.
Zgłoszenia pod lit. **D. D.** do Administracyi „N. Reformy". 1651 1 3

Magister farmacyi

znajdzie **zaraz umieszczenie w aptece w Wadowicach.** 1646 1 3

Ucznia

poszukuje **księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.** 1648 1 3

W handlu korzeni, delikatesów i win

Bogusława Steinhausa w Jaśle znajdzie umieszczenie 1614 1 3
starszy, zdolny pomocnik.

L. 797.

Obwieszczenie!

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy zbiornika na wodę i basenu w rynku**, przy wodociągu urządzić się mającym **w Myślenicach**, rozpisuje się publiczną ofertową licytacyę, na dzień **7 Lipca 1892**, w którym oferty do godziny 3 po południu przyjmowane będą.

Cena wywoławcza **1756 złr. 62 ct.** Wadyum 10%.

Bliższe warunki i kosztorysy można przeglądnąć w tutejszym Magistracie w godzinach urzędowych.

Oferent ma wyrazić ofiarowany opust z ceny powyższej, i zobowiązanie wykonania tych robót, wedle planu i kosztorysu, oraz że się warunkom poddaje, które mu dobrze są znane. 1645 1 3

Zarząd Miasta.
Myślenice, dnia 24 Czerwca 1892.

Gospodarstwo

składające się z trzydziestu kilka morgów gruntu ornego, ze stosownemi budynkami, oraz z dużym sadem owocow., w okolicy Krzeszowic, jest **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli **H. Lammel w Piekarach** p. Liszki. 1652 1 3

Dostawy raków

aż do jesieni, w dużych ilościach, poszukuje **A. Koblížek**, Seminargasse, 10, **Budapeszt.** 1653 1 3

Rządca ekonomiczny i gorzelnik techniczny, oraz maszynista

obeznany jak najdokładniej z budową i urządzeniem nowych gorzelń, jak również z rekonstrukcyą starych, biegły w wykonywaniu planów, mogący na żądanie pełnić obowiązki maszynisty, liczący obecnie lat 49, a od lat 30 w zawodzie swym bez przerwy przy największych gorzelniach i gospodarstwach w kraju i zagranicą pracujący. Posiadający najchlubniejsze świadectwa, tudzież listy pochwalne właścicieli gorzelń, w których robił poprawki, obowiązujący się dostarczyć 85—90% teoretycznego wydatku z wszystkich płodów i melassy, poszukuje **zaraz odpowiedniej posady.**

Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować pod znakiem **A. P. H.** poste restante **Brzesko.** 1563 3 3

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień**, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34, w Niemczech). 1838 33 36

W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

Magazyn wiedeński kapeluszy damskich i dziecinnych

ogłasza na sezon kąpielowy **wielką wyprzedaż** kapeluszy damskich i dziecinnych, ubranych i bez ubrania, kapotek i czapeczek dla małych dzieci, kapeluszy negliżowych, kwiatów francuskich, piór strusich i fantazyjnych, wstążek różnych, haftów na gazie, dżetów itp.

Przyjmuje także kapelusze do ubierania i fasoncwania, pióra do prania i fryzowania, jakoteż wykonuje wszelkie obstalunki w zakres modniarstwa wchodzące. Z poważaniem

Marya Leinkram.
Ulica Grodzka, L. 9, I piętro,
1640 2 10 vis a vis Au Bon Marché.

AWIZO.

W celu zabezpieczenia dostawy 1660 metrów sześc. twardego drzewa opałowego dla stacyi Krakowa-Podgórza, 50 metrów sześc. twardego i 550 metrów sześc. miękkiego drzewa opałowego dla stacyi w Ołomuńcu odbędzie się w dniu 13 lipca 1892 o godzinie 10 przed południem w intendanturze c. i k. 1. korpusu w Krakowie rozprawa.

Bliższe warunki są ogłoszone: w dzienniku „Czas" z dnia 13 i w dzienniku „Nowa Reforma" z d. 19 czerwca 1892, jak i w urzędowej „Gazecie lwowskiej" z 18 czerwca 1892 r.

Żądane wyjaśnienia udzielają c. i k. magazyny zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie. 1523 2 2

Intendantura c. i k. I. korpusu.

Egzystujący od roku 1827

Dom handlowy

pod firmą

G. M. GOEBEL i SYNOWIE

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 15,

polecają na obecny sezon dla osób słabych środki wzmacniające, jako to: **Koniak francuski kuracyjny, stare wina węgierskie** i zagraniczne, jak również wszelkie gatunki **win cieńszych**, szczególnie poleca się prawdziwe **Hegyalajskie** tak zwane **zieleniak.**

Piwo oryginalne bawarskie kuracyjne z Culmbach, Porter angielski, Ekstrakt mięsny Libiga, Bulion wołyński, Herbatę w doborowych gatunkach itp., oraz wszelkie towary kolonialne.

Zamówienia na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą. 1650 1 10

Obok handlu pokoje gościnne.

„PRZĄDKA"

Pierwsze Galic. Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego w KROŚNIE.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych pobielanych domowych, na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średnie na koszule i kalesony, aż do najcieńszych web.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe) krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowia), portyery, firanki itp.

ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE

Składy główne:
we Lwowie w Bazarze krajowym Galic. Akcyj. Tow. Handlowego,
w Krośnie we własnym składzie.

Składy komisowe:
w Tarnopolu u W. Michalskiego,
w Przemyślu w Bazarze im. M. Zyblikiewicza,
w Rzeszowie u A. Borówki,
w Czerniowcach u L. Schneida,
w Tarnowie u O. Foerstera. 1476 5 0

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

Rządca-ekonom

kawaler, z 14-letnią praktyką i pięknemi świadectwami, obejmie posadę zaraz lub od 1 sierpnia. Dotąd na posadzie. 1588 3 3
Adres: **K. K. I.** poste restante **Radomyśl.**

Dom piętrowy i dom parterowy

21 ubikacyj, do tego **sklep korzenny** z całem urządzeniem, **zaraz do sprzedania.** 1589 3 4
Wiadomość: **Nowa Wieś Narodowa, L. 13.**

Praktykant

z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, znajdzie umieszczenie 1525 5 6
w cukierni P. Maurizio w Krakowie.

Kamienica dwupiętrowa

w śródmieściu, przy celnej ulicy, z wolnej ręki **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość u stróża domu przy **ul. Sławkowskiej, L. 16.** 1579 3 3

Realność

w Wieliczce, przy Górnym Rynku się znajdująca, jest **zaraz do sprzedania.** Dom I-piętrowy z 4 sklepami na front i ubikacyami porządnemi na parterze, **z wielką parcelą budowlaną.**

Bliższa wiadomość **w handlu papieru P. J. Ringera przy ul. Grodzkiej, L. 42, w Krakowie.** 1619 2 3

Kamienica I-piętrowa

o 11 oknach frontu, z dużym ogrodem, **do sprzedania**, z dopłatą małego kapitału, i **kamienica II-piętrowa**, z oficynami i stajniami, w zdrowem miejscu położona, wolna od podatku, **do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel realności **przy ulicy Smoleńsk, za Rudawą, L. 22.** 1472 6 10

Nauczycielka, Francuzka,

wysoce muzykalna, szuka zaraz miejsca na wsi, także do towarzystwa, albo na wyjazd do kąpiel.
Wiadomość pod **G.** w Admin. „N. Reformy".

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka prywatna p. **Marya Korsidem**, w koncesyonowanym **Zakładzie Naukowym przy ulicy św. Gertrudy, Nr. 9, obok hotelu „Klein"**, gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Toalety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególniają się, przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 1053 5 12

TUTKI

(GILZY)

z najlepszych francuskich bibułek, nagrodzone medalem na wystawie krakowskiej, **częściowo i hurtownie,** poleca

F. Szukiewicz
w Krakowie 4 36 0
Rynek główny. Linia A—B.

3 lub 4 kamienice

w Krakowie, zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.** 1587 6 10
Wiadomość: M. Fiałek, tapicer, ulica Krupnicza, L. 26, Kraków.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najlepiej** przez

Centralne 137 117 0
Biuro ogłoszeń
Lwów, Kopernika, L. II.

Niezbędne w każdej sypialni dziecinnej.

Dermatol

(z fabryki w Höchst)

wyborny, bezwonny, wcale niedrażniący i zupełnie nieszkodliwy **środek gojący rany,** działa jako **suche antisepticum.** Najlepszy **proszek do posypywania zaparzeń u dzieci,** lepszy od wszelkich środków domowych i od mączki ryżanej, która jako środek antiseptyczny jest bez wartości.

Ze strony najwybitniejszych lekarzy najlepiej polecony.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Należy żądać wyraźnie Dermatol z fabryki w Höchst. 1356 3 6

Utrzymuję na składzie wielki wybór

GOTOWYCH POMNIKÓW

z piaskowca, marmuru i granitu.

PŁYT MARMUROWYCH

dla mebli i kas handlowych, jakoteż 684 13 0

FIGUR GIPSOWYCH

do salonów i kościołów i sprzedaję takowe **po cenach nader umiarkowanych.**

Adolf Hochstim

majster kamieniarski w Krakowie, ulica Floryańska, L. 38.

Ważne dla budujących.

Pierwszy skład wszel. materyałów budowlanych

w Tarnowie, ul. Krakowska, L. 14,

poleca, a mianowicie: **cement** opolski i krajowy, **gips** murarski, nawozowy i sztukaterski, **wapno** budowlane, nawozowe i hydrauliczne Perlmosa, **piece kaflowe, parkiety** i w ogóle wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły **po najprzystępniejszych cenach.**

Podejmuje się także **krycia dachów** w akordzie **dachówką ogniotrwałą** w różnych kolorach, **papą dachową** i **blachą cynkową** po nader umiarkowanych cenach. 982 24 24

Obstalunki na prowincyę uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i jak najdokładniej.

Nakładem K. Bartoszewicza

Kraków, ul. Bracka, 8,

świeżo wyszły: 1481 6 30

- **Nowelle** M. Jokaja, Zaccone'a, Sw. Czecha, Peschkau'a, Elizy Polko, Suessona, Hutzlera, Simonsa itd. Cena 80 ct.
- **Album rycin**, portretów i widoków, odnoszących się do konstytucyi 3-go Maja. Zeszyt II. ze spisem rycin. Cena 60 ct. (Oba zeszyty razem 1 złr.)
- **Perły humoru polskiego.** Tom trzeci. Cena 1 złr. 50 ct. (3 tomy razem złr. 3.50)
- **Do starego pokolenia** (wiersz z pod zaboru rosyjskiego), wydanie drugie, 20 ct.
- **Grudziński.** Na ruinach, 20 ct.
- **Pieśni polskie**, najlepszy zbiór pieśni i utworów patryotycznych, **wydanie czwarte**, w pięknej oprawie, 1 złr.
- **Przewodnik po Krakowie**, ułożony przez K. Bartoszewicza, z illustracyami i 600 adresami osób wybitniejszych i instytucyj. 45 ct.
- **Illustrowany Przewodnik po Pradze.** 40 cnt.
- **Lenartowicz.** Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej. 20 ct.
- **K. Bartoszewicz.** Fejletoniki. 1 złr.

Zwraca się uwagę, iż przy **ul. Brackiej, L. 8,** odbywa się **wyprzedaż** niektórych dawniejszych nakładów za trzecią, czwartą, a nawet piątą i szóstą część ceny katalogu.

Roman Silberbach

przedsiębiorca 1023 29 50
w Krakowie

wykonywuje pokrycia dachów **łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, papą czyli tekturą ogniotrwałą**, jakoteż **dachówką falcowaną** po cenach najtańszych.

Młodzieniec

z ukończoną VI klasą gimn., znajdzie umieszczenie jako

uczeń

w jednej z aptek prowincyonalnych. Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod **X. Z.** 1628 2 2

Ukończony prawnik

podejmuje się w czasie wakacyj w Krakowie przygotowywać do egzaminów i matury.
Warunki umiarkowane. 1608 3 3
Wiadomość w Adm. „N. Reformy".

Magister farmacyi lub asystent

znajdzie umieszczenie zaraz w **aptece w Zakopanem.**

Zgłoszenia z podaniem curriculum vitae uprasza się przesyłać pod adresem: **F. Tabeau, aptekarz, w Zakopanem.** 1613 4 6

Ważne dla Rodziców.

Uczniowie niższych klas szkół średnich znajdą umieszczenie na rok szkolny 1892/3 pod najprzystępniejszemi warunkami w uczciwym domu, zapewniającym troskliwość rodzicielską i pomoc naukową bezinteresownie.
Wiadomość: **J. S., ulica Starowiślna, L. 27, II piętro.** 1581 3 5

Uczeń VII klasy gimn.

poszukuje lekcyj.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod lit. **Z. K. 10.** 1623 2 3

W Samborze

jest **do wynajęcia** obszerny lokal na 15[illegible] 4
kawiarnię lub restauracyę.
Bliższa wiadomość: **Agencya anonsów „Impressa", Lwów.**

Zakład i pracownia rytownicza

potrzebuje zaraz

dwóch subjektów.

Aleksander Schindler, rytownik, Lwów, ul. Sykstuska, L. 15. 16[illegible] 2 3

Gater 36" z parową maszyną o sile 40 koni, z dwoma kotłami, również kierat żelazny jest tanio do sprzedania 416 7 0
w Biurze Świderskiego w Tarnowie.

Badane przez lekarzy i chemików, uznane i polecone, jako najlepsze mydło całego świata!

Najodpowiedniejszem do racyonalnego pielęgnowania skóry, a z powodu powolnego zużywania się **najtańszem** ze wszystkich toaletowych mydeł jest

Doeringa Mydło z sową

które po szczegółowem zbadaniu na żądanie wybitnych hygienistów tylko co w handel zostało wprowadzone.

Jest ono nieprzewyższonem, neutralnem, czynność skóry podniecającem

toaletowem mydłem pierwszej klasy

z najprzyjemniejszym zapachem i zadziwiającym wpływem na

elastyczność i piękność skóry,

nadaje się jak żadne inne

do osiągnięcia i utrzymania delikatnej cery, do mycia niemowląt i dzieci, jak również osób z nader czułą skórą.

W przeciwieństwie do innych drogich toaletowych mydeł, których używanie przez dłuższy czas szkodliwie działa na skórę, jest

Doeringa mydło z sową do codziennego użytku

najodpowiedniejsze, a że nie zawiera gryzących materyj, zaleca się szczególniej dla **robotników i służących**, którym, wskutek ich pracy, łatwo skóra pęka i czernieje, do codziennego mycia się.

Jako **znak rozpoznawczy** wytłoczona jest na każdym kawałku prawdziwego **mydła Doeringa** nasza marka ochronna, **sowa, zkąd** nazwa **„Doeringa mydło z sową".** 1592 1 7

Można nabyć po 30 ct. za kawałek.

Doeringa mydła z sową można dostać **w Krakowie** u pp. M. Doeninga, Filipa Eilego „Au bon Marché", W. Fenza, F. A. Grigara i J. Zaplatalskiego; w aptekach pp. Konst. Śmieszka i Konst. Wiśniewskiego.

Generalne zastępstwo na Austro-Węgry A. Motsch & Co., Wiedeń, I., Lugeck, 3.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Godz.	Pociąg	Kierunek
7.03	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7.11	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
8.10	„ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	
10.30	przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10.40	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
9.20	wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
10.55	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełza, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
5.50	popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6.00	„ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
1.00	popołud. pociąg mięszany z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.15	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.50	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9.05	przed połud. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca	
9.09	„ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł.	
9.15	„ „ „ „ „ przystanku	
7.05	wieczór pociąg mięszany z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.20	„ „ „ ze Zwierzyńca	
7.25	„ „ osobowy z Podgórza-Pł.	
7.31	„ „ „ „ przystanku	
4.40	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
4.55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.00	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5.06	„ „ „ „ przystanku	
2.15	popołud. pociąg mięsz. z Krakowa	**do Oświęcima.**
2.30	„ „ „ ze Zwierzyńca	
2.34	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
2.40	„ „ „ „ przystanku	
5.50	popołud. pociąg osobowy z Krakowa	**do Żywca.**
6.05	wieczór „ „ z Podgórza-Płaszowa	
6.11	„ „ „ „ przystanku	
8.00	rano pociąg osobowy z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.19	„ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.50	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5.00	„ „ „ „ „ Krakowa	
6.12	rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6.20	„ „ „ „ „ Krakowa	
2.15	po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.25	„ „ „ „ „ Krakowa	
8.09	wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów).
8,20	„ „ „ „ „ Krakowa	
9.34	w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełza, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.42	„ „ „ „ „ Krakowa	
8.41	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
8.55	„ „ „ „ „ Krakowa	
7.58	rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. [illegible] w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września.
8.18	„ „ „ „ „ Krakowa	
7.00	wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł.	Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.15	„ „ „ „ „ Krakowa	
5.40	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5.46	„ „ „ „ „ Płaszów	
5.50	„ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
6.05	„ „ „ „ Krakowa	
3.49	po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. [illegible] N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w J[illegible] Rzeszowa, w Zagórzanach z Gor[illegible] N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska [illegible] Wadowic.
3.55	„ „ „ „ „ Płaszów	
4.00	„ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
4.15	„ „ „ „ „ Krakowa	
10.12	przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.18	„ „ „ „ „ Płasz.	
10.22	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10.37	„ „ „ „ „ Krakowa	
8.53	wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.** 1211 13 0
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa	
8.24	rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.30	„ „ „ „ „ Płaszowa	
8.55	„ „ „ „ Krakowa	
7.58	wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.
8.04	„ „ „ „ „ Płasz.	
8.20	„ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst. stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

DODATEK DO „NOWEJ REFORMY“.

Sprawozdanie poselskie

posła Stanisława Szczepanowskiego,

wygłoszone w Izbie handlowej lwowskiej dnia 7. b. m.

Wiceprezydent izby handlowej p. Piepes: Szanowni Panowie! Poseł izby Szczepanowski objawił życzenie złożenia przed izbą sprawozdania z dotychczasowej, swej działalności. W zastępstwie chorego prezydenta, pozwoliłem sobie zaprosić Szanownych Panów na dzisiejsze posiedzenie. Proszę p. posła Szczepanowskiego zabrać głos.

P. Szczepanowski:

Szanowne Zgromadzenie! Jako poseł Izby handlowej nie mogę się przynajmniej uskarżać na brak zainteresowania się moich wyborców sprawami publicznemi, jak tego dowodzi cały szereg memorjałów w sprawach bieżących, doręczonych mi ze strony Szan. Izby. Poniekąd było to naturalnem, dlatego, że w ubiegłym roku sprawy ekonomicze nadzwyczaj doniosłą zajmowały rolę. Ale właśnie te objawy ciągłego czuwania Izby nad tokiem spraw publicznych, zniewoliły mnie zaprosić Szanownych Panów, aby z mojej strony zdać sprawozdanie z tego, co się działo we Wiedniu od czasu ostatnich wyborów. Zdaje się nawet, że obecna chwila dość jest odpowiednią do takiego sprawozdania; naprzód że niektóre sprawy, jak sprawa inkameracji kolei Karola Ludwika, sprawa organizacji kolei państwowych i sprawa traktatów handlowych, albo już dojrzały, albo zostaną załatwione w bardzo krótkim czasie, a potem istnieje słuszna ciekawość w kraju co do stosunków stronnictw rozmaitych we Wiedniu, które są dość niejasne i które dla tych, którzy się patrzą na to zdaleka, poniekąd mogą przedstawiać się w świetle zagadkowem.

Otóż, jako członek Koła polskiego, który wprawdzie w imieniu Koła kilka razy przemawiał, ale tylko w sprawach ekonomicznych, finansowych i kolejowych i bezpośrednio nie był zaangażowany w żadną z tych dyplomatycznych negocjacyj, których rezultatem jest obecne ukształtowanie stronnictw w Radzie państwa, więc mniej więcej, jako widz i świadek, patrzący się z zewnątrz, zdaje mi się, że jestem w położeniu poczynić kilka takich uwag, które wprawdzie nikogo, oprócz mnie, osobiście nie zaangażują, bo nie mówię ani w imieniu Koła, ani nawet w imieniu mego ściślejszego stronnictwa, tj lewicy sejmowej — ale mogę podać pewne temata do dyskusji politycznej i publicznej.

Naprzód zacznę od tego, co najbardziej interesuje Reprezentację świata handlowego i przemysłowego, tj. Izbę handlową: sprawy ekonomiczne i kolejowe, a później przejdę do sytuacji politycznej w ogóle.

Jak wiadomo Szan. Panom, rzecz nadzwyczajnej doniosła: traktaty handlowe z Niemcami, z Włochami, Szwajcarją i Belgją, zostały przedłożone Radzie państwa i przyjęte już w komisji, której mam zaszczyt być członkiem i nie ulega wątpliwości, że będą przyjęte ogromną większością przez Radę państwa, która zbiera się jutro we Wiedniu.—Nie potrzebuję się wdawać w szczegóły, albowiem wiem, że Izby handlowe od kilkunastu lat właściwie wcale nie ustają w ogromnej pracy zwoływania ankiet i zbierania informacyj, w celu ustalenia ostatecznego naszych stosunków cłowych. Od 14 lat szukamy w Austrji takiego systemu cłowego, któryby zabezpieczał przemysł krajowy i zarazem, jak najkorzystniejsze wytwarzał warunki dla eksportu produktów austrjackich. Więc nie potrzebuję się wdawać w szczegóły, tylko zaznaczę, że co do samych traktatów handlowych, ich doniosłość jest nietylko ekonomiczną, ale także w wysokim stopniu polityczną i z tej przyczyny Koło polskie we Wiedniu, tak samo jak Koło polskie w Berlinie, jak to już zaznaczył w komisji cłowej p. Kozłowski, w całości przyjęły te traktaty z największą sympatją i uznaniem. I powiadam, że jeżeli ta zgoda ze strony Koła polskiego we Wiedniu jest zupełnie naturalną, wobec pojedyńczych postanowień korzystnych dla kraju, — bo przecież nie ulega wątpliwości, że zmniejszenie cła rolniczego w Niemczech musi korzystnie oddziałać na nasz eksport rolniczy, a równocześnie zmniejszenie ceł fabrykatów austrjackich musi korzystnie oddziałać na położenie konsumentów w kraju, to zgoda Koła polskiego w Berlinie miała zapewnie przeważnie motywa bardziej polityczne, ponieważ ono, jako reprezentacja prowincyj rolniczych, mogłoby odczuć pewne obawy wobec zniżenia tych samych ceł rolniczych, z którego my się spodziewamy korzyści materjalnych i zdaje mi się, że ten fakt głosowania Koła polskiego w Berlinie, jest właśnie najlepszym dowodem światła, w którem należy brać te traktaty.

Ale co do tego przedmiotu, może Panowie zapytacie: jeżeli przyjęcie tych traktatów jest rzeczą z góry zapewnioną, jeżeli nawet minister nam oświadczył, że nawet „kropki nad i“ nie wolno zmienić, bo inaczej cały system traktatów, które są początkiem potężnych aliansów ekonomicznych całej środkowej Europy, może upaść, to może się zapytacie, czy w ogóle dyskusja nad tymi traktatami przynosi jaką korzyść? Otóż zdaje mi się, że nietylko przynosi, ale jest nader potrzebną, nie pod względem tego co już jest nieodwołalne, nie *pro praeterito*, nie dla przeszłości, którą zapewne usankcjonujemy, ale pod względem tego, czego się mamy spodziewać — *pro futuro*. Ja sobie wyobrażam, że dyskusja w Izbie, może jeszcze bardziej jak dyskusja w komisji cłowej, wejdzie na tory rozważania, co Austrja powinna zrobić pod względem ustawodawczym, podatkowym i kolejowym, aby korzystać z nowo wytworzonych warunków ekonomicznych i to nie jest dyskusja zbyteczna, bo Panowie bardzo dobrze wiecie, że właśnie na tych polach spodziewamy się nowych ustaw, nowych zmian, i że ani pod względem ustawodawczym, ani podatkowym, ani kolejowym nie mamy jeszcze ostatecznie tego stanu rzeczy, z którym się możemy rachować jako ze stanem trwałych warunków dalszej pracy ekonomicznej. Wiemy, że pod względem ustawodawczym Austrja pójdzie za śladem Niemiec i prawdopodobnie zaprowadzi ubezpieczenie robotników nietylko od choroby, co już mamy, ale także od nędzy na starość t. j. *Invaliditätsversicherung*, to. co do robotników górniczych już od dawna jest przeprowadzone, choć w sposób nie dość umiejętny. Wiemy, że pod względem finansowym minister finansów zapowiedział cały szereg poważnych reform odnoszących się do tej najbardziej zagmatwanej części austrjackich finansów: do podatków bezpośrednich. Wiemy, że w sprawie kolejowej zaszły zmiany już bardzo wielkie, ale że system upaństwowienia, który już teraz ogarnia tak potężnie wszystko, jeszcze nie doszedł swego okresu i że prawdopodobnie w najbliższych latach doczekamy się upaństwowienia kolei Południowej, Towarzystwa kolei państwowych i kolei Północnej, i że wtenczas dopiero państwo będzie kompletnie władało całym systemem transportów ekonomicznych. Wypowiedzenie więc zapatrywań na kierunek tego przyszłego ustawodawstwa i przyszłych zmian na polu podatków i kolei, uważam jako rzecz bardzo ważną i taką, która może praktycznie wpłynąć na tok tych reform i ustaw, które z biegiem przyszłych lat muszą być dokonane; dlatego uważam, że zbliżająca się dyskusja w Radzie państwa będzie miała wielką doniosłość i będzie właściwie początkiem dyskusji, która nam zapełni szereg lat, nad reformą stosunków ekonomicznych w Austrji.

Zaznaczywszy moje położenie w sprawie traktatu, a nie wdając się w szczegóły, co do których prawdopodobnie będę miał sposobność wypowiedzieć moje specjalne zapatrywania podczas dyskusji w Radzie państwa, przystąpię teraz do sprawy bardzo ważnej, w której otrzymałem kilkakrotne wezwania i memorjały ze strony Izby handlowej, tj do sprawy kolejowej.

Panowie wiecie, że inkameracja kolei Karola Ludwika, której cały kraj się domagał od wielu lat, została przeprowadzoną, że równocześnie zmieniono do pewnego stopnia organizację kolei państwowych nietylko w Galicji, ale w ogóle w całem państwie. Nie potrzebuję powtarzać rzeczy znanych, tj. że na tem polu Koło polskie i kraj pierwotnie domagał się czegoś bardziej stanowczego, większego i szerszego, aniżeli co ostatecznie uzyskano.

Panowie wiecie też, z jakich powodów życzenia nasze nie spełniły się w całości. Zachodziły względy wojskowe w tej mierze, Koło uległo życzeniom Korony, jak już uległo w innych wypadkach doniosłych. Kraj zrozumie nasze postępowanie, bo bardzo dobrze wiemy, że wszystko co stanowi treść naszego życia krajowego autonomicznego i sposobność, którą mamy dla rozwoju narodowego, zawdzięczamy daleko mniej zabiegom parlamentarnym, jak sympatji Korony dla rozwoju naszego narodu i dlatego w kwestji administracyjnej i ekonomicznej Koło polskie bez zastrzeżeń przyjęło tę decyzję, która ostatecznie nastąpiła. Jednak i ten stan, wytworzony statutem organizacyjnym, który teraz został publikowany dla kolei państwowych, już jest znacznem rozszerzeniem zakresu dyrekcyj krajowych: samo mianowanie urzędników aż do pensji 1200 zł., sam szeroki zakres zaopatrywania się w potrzeby kolejowe przez dyrekcje, będące w kraju i mogące uwzględnić produkta krajowe, ma bardzo wielką doniosłość w całej tej sprawie. A to, co odejmuje niekorzystnemu załatwieniu tej sprawy całe ostrze, widzimy w nominacji posła Bilińskiego na generalnego dyrektora kolei państwowych, bo jeżelibyśmy się czegoś obawiali, to niekorzystnej interpretacji istniejących przepisów na niekorzyść czy to krajowych urzędników czy dostaw, czy potrzeb przemysłu i handlu krajowego. Mając jednak na miejscu wpływu największego, tj. w dyrekcji generalnej we Wiedniu, człowieka, który tak dobrze zna stosunki ekonomiczne kraju i który w przebiegu całej tej negocjacji kolejowej dał dowód gruntownego opanowania tego przedmiotu i najlepszych chęci dla kraju, mamy pewność, że istniejące ustawy będą interpretowane z największą możliwą życzliwością dla potrzeb krajowych. Zarzucano wprawdzie, że Biliński nie jest specjalistą w tym fachu. Otóż pozwolę sobie przypomnieć, że Eks. br. Czedik, którego czynność na polu wytworzenia sieci kolei państwowych może być nazwaną poniekąd genialną, także nie był człowiekiem fachowym. On działał dawniej na polu edukacji, na wielu innych polach, był w ministerstwie oświaty, a jednak, jak w wieku już dojrzałym miał sposobność obeznania się naprzód z administracją kolei prywatnej "Elisabeth Westbahn," to tak gruntownie zdołał ująć wszystkie potrzeby kolei i potrzebę zastosowania się do potrzeb ekonomicznych, że właśnie pod tym względem mógł być przykładem dla fachowych ludzi. Przypominam, że kraj najpraktyczniejszy na świecie, Anglja, nigdy nie powierza naczelnych pozycyj ludziom fachowym, bo tam uważają, że fachowy człowiek jest do tego, by wykonywał rozkazy, by dopisał intencjom szefa, a szef bierze swoje dyspozycje od parlamentu, od publiczności, od opinji ogółu, która mu wskazuje kierunek, w jakim powinien rozwijać swą gałęź administracji, a on używa tych fachowych ludzi do takiego systemu administracji, jakiego interes publiczny wymaga. Dlatego zdaje mi się, że krytyka tej nominacji z przyczyny niefachowości, nietylko że nie ma żadnej podstawy, ale przeciwnie ja właśnie cenię bardzo to, że na czele dyrekcji kolei państwowych stoi nie inżynier kolei, tylko ekonomista, a jeżeli będzie on miał ten dar właściwego administratora, dobierać sobie ludzi zdolnych i fachowych, to zaspokoi pod względem fachowości wszelkie pokładane w nim oczekiwania.

Pod względem kolejowym muszę jeszcze odwołać się do memorjałów, wystosowanych do Rady państwa, do Koła polskiego i do ministra handlu ze strony Izby handlowej. Memorjały ostatnie, przesłane nawet telegraficznie, wypowiedziały żądanie aby na inkamerowanej kolei Karola Ludwika jak najprędzej zaprowadzono taryfę państwową i oprócz ogólnych argumentów jakie można było przytoczyć, że niema przyczyny, dla którejby jedna kolej państwowa miała miec inną taryfę jak drugie, przytoczyła Izba jeden bardzo ważny argument ten, że gdyby traktaty handlowe weszły w życie od pierwszego lutego, a taryfa na kolei Karola Ludwika pozostała w dawnej wysokości, to wtedy od samego początku tej nowej i korzystnej sytuacji ekonomicznej, tak korzystnej dla naszego eksportu rolniczego, bylibyśmy w niekorzyści w obec Węgier, które swym systemem kolejowym prawie, że przytykają do Prus, (bo przecież kolej Bogumińsko Koszycka węgierska idzie do samej granicy pruskiej). To był bardzo ważny wzgląd i dlatego na podstawie memorjału Szanownej Izby pozwoliłem sobie postawić odpowiednią rezolucję w komisji cłowej nad traktatami handlowymi i ta rezolucja została też przez tę komisję przyjętą i nie wątpię, dozna równego poparcia w Izbie. Pozwoliłem sobie przytem postawić drugą resolucję, wzywającą ministerjum handlu, by zaprowadziło w Austrji umiejętną statystykę rachunku towarowego wewnątrz kraju, taką, jaka już istnieje w Prusach, gdzie możnaby co do każdej prowincji najdokładniej wykazać cały ruch tejże prowincji, eksport i import itd. i motywowałem, że dopiero takie dokładne zdanie sobie sprawy z tego, co faktycznie istnieje, może dać możność wypracowania racjonalnego systemu taryf dla całej monarchji, bo nie potrzeba się łudzić, jakoby kwestja taryfowa została zadecydowaną ostatnią taryfą przyjętą przed pół rokiem, a obowiązującą od 1. lipca 1891. Zaledwie, że była przyjęta, już się przestraszono wyników możliwych tej taryfy i najrozmaitszych oświadczeń i wskazówek. Zdaje mi, że można dość napewno sądzić, że w kołach bardzo wpływowych zastanawiali się czy ta taryfa nie przechodzi miary tych ulg, które administracja kolei państwowych może dać dla handlu i przemysłu. W mojem ostatniem przemówieniu w Izbie, odnoszącem się do spraw kolejowych, miałem już na myśli ten prąd, który dąży do przeprowadzenia możliwych zmian w tej ostatniej taryfie w kierunku ich podniesienia. Wyłuszczyłem też w Radzie państwa moją opinię, że nie mogę uważać tej ostatniej taryfy jako ostatecznej, ponieważ jest ona szablonem, który mniej więcej w równy sposób traktuje linie główne i poboczne, przewózki i przesyłki towarów, czy one służą potrzebie produkcji, czy potrzebie konsumcji. Wypowiedziałem zdanie, że w tym całym systemie taryfowym należy trochę więcej indywidualizować, że trudno jest mieć taki ogólny system taryfowy dla wszystkich, towarów i linij, że należy zastosować się bardziej do istniejących okoliczności, a wtenczas można w pewnych wypadkach obniżyć taryfy jeszcze bardziej, a w innych ciągnąć z przesyłek większy dochód.

Ale dopokąd nie mamy danych do obrachowania indywidualnego takich taryf racjonalnych, a dopóki mamy mieć taryfę szablonową, to szablon niskich taryf jest z pewnością korzystniejszy, jak wysokich i że mianowicie stosuje się to do kraju tak ubogiego jak Galicja, bo potrzeba bardzo rozwiniętego społeczeństwa; bardzo bogatego, aby mógł znieść wysokie taryfy jak np. taryfy angielskie, które przecież może $2\frac{1}{2}$ raza tak są wysokie, jak austrjackie. To są możliwe tylko w kraju, gdzie kapitał tak jest tani i wszystkie inne warunki produkcji są tak nadzwyczaj tanie jak w Anglji. Nawet we Francji taryfy są blisko 2 razy, a przynajmniej $1\frac{1}{2}$ raza tak wysokie jak w Austrji, ale to tylko jest możliwe we Francji, bo w innych krajach oddawna albo ruch ekonomiczny ustałby, albo takie byłyby skargi publiczności i świata przemysłowego i handlowego, żeby taryfy już musiały być zniżone.

Ale właśnie dla biednego kraju taryfy muszą być bardzo niskie, ponieważ i tak dotkliwie cierpi on pod najrozmaitszymi innymi niedogodnościami i trudnościami Przedmiot to jest nadzwyczaj ważny, potrzebujący bardzo wyczerpującego traktowania; dlatego nie chcę się zapuszczać teraz dalej w szczegóły, tylko pozwolę sobie oświadczyć, że przy sposobności będę na usługi komisji kolejowej Izby, ażeby wytłumaczyć jej szczegółowo moje zapatrywanie i może nawet przedłożyć pewien program tych zmian, w dziedzinie taryf, którebym uważał za odpowiednie, jako podstawę do zdrowego, naturalnego i korzystnego systemu taryf kolejowych.

Po omówieniu tych dwu spraw, które specjalnie interesują Izbę handlową, jako przedstawiającą świat przemysłowy i handlowy, pozwolę sobie także w krótkości przejść do naszkicowania ogólnej sytuacji parlamentarnej we Wiedniu. I zdaje mi się, że nie przekraczam atrybucyj posła Izby handlowej, bo przecież Izba handlowa tak samo, jak inne ciała wyborcze, interesuje się nietylko specjalnie kwestjami ekonomicznemi, ale także tą ogólną sytuacją polityczną, która znakomicie wpływa na załatwienie wszystkich kwestyj, a zatem także i ekonomicznych.

Nie potrzebuję przypominać, że rozwiązanie starej Izby i wybór nowej nastąpił pod nowem hasłem: uchylenia sporów politycznych, a podjęcia pracy organicznej, załatwienia wszystkich bardzo ważnych spraw, które od wielu lat stoją na porządku dziennym, a które nie mogą być załatwione z powodu ciągle nastających kwestyj politycznych. Otóż zdaje mi się, że program ministerstwa obecnego został przyjęty dosyć życzliwie w całej monarchji, a z pewnością nie natrafił na żadną zasadniczą opozycję w Kole polskiem, ani też w opinji publicznej w Galicji, tem bardziej, że przecież w ostatnich latach 10, w których nie było tego zastrzeżenia, że lepiej jest na razie nie załatwiać spraw politycznych, tylko brać się do załatwienia naglących potrzeb ekonomicznych, lub ustawodawczych, to jednak zdobycze nasze na polu politycznem były nadzwyczaj skromne, tak, że dosyć byłbym zakłopotany nawet je wyliczyć. Właściwie więc nie wiele się zmieniło. Przez ostatnie 10 lat nie załatwiono żadnych zasadniczych spraw politycznych, więc tem łatwiej mogliśmy się jeszcze zrezygnować, że jeszcze na parę lat ten stan rzeczy potrwa, a przeciwnie mogliśmy się spodziewać, że uchylenie rozmaitych dyskusyj, które chociaż nie prowadziły do załatwienia spraw, to zabierały czas, przyczyni się do tego że sprawy ekonomiczne i ustawodawcze mogą być prędzej załatwione. Tem chętniej mogliśmy na to przystać, ponieważ faktycznie kwestje polityczne w szerszem tego słowa znaczeniu w ogóle nie dadzą się usunąć i stanowią nawet tło wszystkich kwestyj ekonomicznych i finansowych, których załatwienie ma być na porządku dziennym. Bo tak samo, jak nie rozumiem żadnej polityki bez budżetu, tj. bez tych praktycznych środków które są potrzebne, ażeby tę politykę wprowadzić w życie, tak samo nie rozumiem żadnego działania finansowego i ekonomicznego, które nie pociąga za sobą skutków czysto politycznych, czysto społecznych. Jeszcze jeden powód, dla którego takie ścieśnienie niby zakresu działania Rady państwa, na razie nie potrzebuje się wydawać niebezpieczne, tj. że jeżeli my się domagamy pewnych zmian w obecnych ustawach, lub w obecnych stosunkach ekonomicznych, to my się domagamy tych zmian nie na podstawie żądania jakichś specjalnych przywilejów dla Galicji, lub dla narodowości polskiej, tylko, ponieważ wierzymy, że na podstawie czystej bezparcjalności, rozważającej interes całego państwa i sprawiedliwość dla poszczególnych krajów koronnych — na podstawie argumentacji czysto rzeczowej i objektywnej mamy prawo domagać się załatwienia całego szeregu spraw ekonomicznych, finansowych i podatkowych w kierunku który przysporzy nam niepospolitych korzyści i który ułatwi nam działanie polityczne na później. Jednakowoż w ubiegłem półroczu, tj. we wiosennej i jesiennej sesji Rady państwa, a mogę dodać, że to samo prawdopodobnie będzie się stosować do sesji Rady państwa, która się jutro zaczyna, na polu tych zapowiedzianych reform nie wiele jeszcze zdziałano, jeżeli się zrobi wyjątek dla traktatów handlowych, które faktycznie do kilku tygodni prawdopodobnie będą załatwione. Koło polskie także nie miało sposobności zajęcia stanowiska bardziej zasadniczego i programowego z tej przyczyny, że od czasu wyborów nowej Rady państwa, nie było sesji Sejmu krajowego. Wiecie Panowie, że członkowie Koła polskiego w Wiedniu, zawsze uważają siebie za delegację Sejmu i dla tego program działania naszego we Wiedniu składa się przeważnie z dążenia do urzeczywistnienia życzeń i uchwał Sejmu. Ponieważ już teraz zbliża się trzecia sesja Rady państwa bez poprzedzającej sesji sejmowej, to nie dziwcie się Panowie, że Koło polskie nie wystąpiło z żadnym szczegółowym programem, któryby oznaczył szereg życzeń kraju właśnie w tych zakresach nie politycznych, tylko ustawodawczych i ekonomicznych, które mają być głównem polem działalności obecnej Rady państwa. Dla tego też zdaje mi się, że przyszła sesja Sejmu będzie nadzwyczaj ważną i dopiero po tej sesji Koło polskie we Wiedniu będzie mogło na nowo postawić program tej pracy, wyznaczający na każdą sesję Rady państwa pewien szereg spraw, do których załatwienia będzie dążyć. Tymczasem zaś nie pozostaje nic innego, jak zajęcie zasadniczo pewnego stanowiska w Radzie państwa, co do rozmaitych stronnictw, i pewnego określenia warunków, wśród których działamy we Wiedniu.

Nie potrzebuję się tu znowu wdawać w szczegóły co do przyczyn, które rozbiły dawną większość. W dziedzinie polityki nasze życzenia muszą ustąpić rzeczywistości Politykiem jest nie ten, który wypowiada to czegobyśmy sobie życzyli w jakichś warunkach idealnych, tylko ten, kto wskazuje drogę i sposób osiągnięcia tego, co jest dla kraju korzystne i co w danych warunkach jest możliwe. Otóż mówić o rekonstrukcji dawnej prawicy jest zupełną mrzonką, bo skąd że my możemy dążyć do połączenia z Młodoczechami, dopóki te trzy odłamy klubu dawnego czeskiego i stronnictwo feudalne, partja morawska i Młodoczesi między sobą do żadnego porozumienia nie przyszły. Przecież to są trzy stronnictwa, któreby łatwiej mogły się porozumieć z sobą, jak np. inne stronnictwa, wchodzące w skład dawnej prawicy z obecnymi Młodoczechami. A trzeba powiedzieć, że ostatnie wystąpienia Młodoczechów zupełnie nie pozwalają na nadzieje, ażeby w krótkości sytuacja mogła się tak wyklarować, iżby się można z Młodoczechami liczyć, jako ze stronnictwem, przystępując do pracy praktycznej w Radzie państwa. Panowie znacie mowę Gregra. Najlepszą krytyką może jest ten fakt, że ta mowa, która wypowiedziała tezy tak rewolucyjne wobec obecnie istniejącego porządku rzeczy w Austrji, została wydrukowana w niezliczonych dziennikach czeskich i rozpowszechniona w całym kraju czeskim, że była przedmiotem najrozmaitszych manifestacyj i owacyj, bez najmniejszych trudności, któreby rząd mógł stawiać podobnym manifestacjom, w razie, gdyby one były uważane za politycznie niebezpieczne.

Otóż ta zupełna tolerancja, to zupełne dozwolenie wyszumienia się naturalnego tej gorączki, która przebija z mowy Gregra, to jest najlepszą krytyką jego wielkich zarzutów na obecny stan polityczny w Austrji. Niechby p. Gregr, albo ktokolwiek inny, próbował w innem sąsiedniem państwie, którego nazwiska nie potrzebuję wymieniać, powiedzieć choć setną część tego, co on wtenczas powiedział, a zobaczyłby, co by się stało wtedy z nim i ze wszystkimi jego adherentami. Chociaż uważam jednak tę mowę, jako pewne — że stronnictwo młodoczeskie na razie nie przystępuje do polityki praktycznej, to jednakowoż nie oddałbym mojego właściwego wrażenia gdybym nie powiedział, że w mojem przekonaniu to stronnictwo wcale się nie przedstawia, jako stronnictwo zupełnie jednolite i że nie wszyscy Młodoczesi się piszą na to, co p. Gregr w ich imieniu wypowiedział. Już p. Herold na drugi dzień w bardzo znakomity sposób zmitygował oświadczenia p. Gregra, a oprócz tego w klubie młodoczeskim zasiada zawiązek nowego stronnictwa czeskiego, tak nazwanych realistów, ludzi wykształcenia europejskiego, którzy nie jako członkowie partji, ale indywidualnie, jako znakomitości na swojem polu, będą brali czynny udział w obradach Izby i których indywidualne zdanie z pewnością niejednokrotnie będzie słuchane z uszanowaniem tam, gdzieby zdanie klubu młodoczeskiego nie miało najmniejszych skutków.

Mówię o ludziach takich, jak prof. Massaryk, jak prof. Kaizl i dr. Kramarz, którzy prawdopodobnie mają jeszcze innych zwolenników, ale mniej wybitnych. To jednak nie zmienia sytuacji, że w mechanizmie stronictw Rady państwa na razie zupełnie nie można się liczyć z Młodoczechami. Co do innych dwu odłamów Czechów, tj. co do stronnictwa feudalnego i stronnictwa morawskiego, to rzeczywiście muszę powiedzieć, że ze zdziwieniem studjowałem stronnictwo arystokracji czeskiej w obecnej Radzie państwa. Byłem skłonny dawniej przypuszczić, że ich przyłączenie się do sprawy narodowej było tylko wyrachowaniem politycznem t. j. korzystaniem z ruchu czeskiego, ażeby przeprowadzać kierunek polityczny konserwatywny, odpowiadający ich przekonaniom i dopiero teraz, po tej rewolucji, którą ruch młodoczeski spowodował w Czechach, rzeczywiście ze zdumieniem zauważyłem, że przyłączenie się ich do sprawy narodowej daleko głębiej sięga, aniżeli pierwotnie byłem skłonny przypuszczać, i mogę nawet powiedzieć, że niektórzy członkowie tego stronnictwa, jak n. p. młody ks. Karol Schwarzenberg, dają zapowiedzi nietylko wielkich zdolności, ale wielkiego taktu w traktowaniu Młodoczechów i robią wszelkie możliwe usiłowania do zbliżenia znowu tych trzech stronnictw czeskich. Nie można naturalnie powiedzieć dzisiaj, jaki skutek te zabiegi odniosą i wystarczy tylko je zaznaczyć, bo na praktyczną politykę lat przyszłych, to wszystko wpływu żadnego mieć nie może.

Przystępuję teraz do wielkiego klubu konserwatywnego, do klubu Hohenwarta.

Jak panom wiadomo, po rozwiązaniu Rady państwa rozeszły się wieści, że prawdopodobnie Polacy zrobią jakiś alians z lewicą, mówiono nawet o jakiejś białej karcie papieru, którą lewica dała Polakom i którą Polacy mieli tylko zapisać swojemi żądaniami, ażeby ten alians był gotowy; ale do tego nie przyszło. W Kole polskiem przewodniczący — a większość Koła się przychyliła do tego — oświadczył, że podobne opuszczenie ryczałtowe i nagłe dawnych sprzymierzeńców, którzy w wielu razach popierali nasze sprawy, nie zgadzałoby się z poczuciem poczciwego postępowania politycznego i że dla tego taka wolta nagła jest zupełnie wykluczona ze strony Koła polskiego. I rzeczywiście ten klub konserwatywny — czy my się zresztą piszemy na jego ogólne zasady polityczne, czy nie — jednakowoż przedstawiał w Izbie tę wielką korzyść, że w nim było reprezentowanych kilka miljonów Niemców, którzy wyznawali zasady autonomiczne i którzy swojem postępowaniem nie stanęli nigdy w przeciwieństwie do innych narodowości austrjackich. Ci Niemcy katolicy, którzy należeli zawsze do ludności może najpatrjotyczniejszej całego cesarstwa, o których austrjackości nikt nie śmiał wątpić, ci jednakowoż nigdy nie dali się użyć do agitacyj czy przeciwpolskich, czy to przeciwsłowiańskich, do rozbudzenia walki narodowościowej i dla tego ten sam fakt był bardzo cennym i doniosłym faktem w przeprowadzeniu polityki autonomicznej.

Sama zasada autonomiczna przecież w znacznej części wyklucza kolizje, któraby mogła nastąpić z możliwych różnic w opinjach politycznych na najrozmaitszych polach, bo te przy szerokiem pojęciu autonomji przeważnie by się pojawiły tylko w poszczególnych krajach koronnych i byłyby załatwiane przez każdy sejm z osobna.

Tem mniej stało coś na przeszkodzie, ażeby dalej działać względnością i w pewnem porozumieniu z tem stronnictwem, że przecież właśnie w tych kilku latach nie mamy się zajmować kwestjami drażniącemi politycznemi, tylko mamy działać na tej arenie neutralnej spraw ustawodawczych i ekonomicznych, co do których łatwiej będzie uzyskać połączenie się ludzi najrozmajtszych stronnictw, jakby to było w drażliwych sprawach jakiejś doniosłości politycznej.

Przystępuję teraz do stronnictwa niemieckiego zjednoczonej lewicy. Otóż Szanowni Zgromadzeni wiecie, że już obecnie nastąpiło pewne zasadnicze zbliżenie się lewicy do obecnego rządu i że to zbliżenie znalazło wyraz w nominacji ministra hr. Kuenburga. Jednakowoż bardzo jest ważną rzeczą zdać sobie sprawę z właściwego stanowiska tej lewicy i sił społecznych i politycznych, które ona reprezentuje. Bo przecież polityka, jak powiadam, to nie jest rzecz afektów, uprzedzeń lub upodobań, tylko nasza polityka we Wiedniu jest staraniem się o możliwe przeprowadzenie ważnych postulatów krajowych w granicach istniejących i możliwych warunków. Otóż jabym o lewicy daleko mniej mówił, aniżeli zamierzam mówić, gdyby nie następująca okoliczność.

Jak się traktowała sprawa kolejowa, lewica w parlamencie stała niby na uboczu i oświadczała czyto neutralność życzliwą, czyto przynajmniej zupełne usunięcie się od wpływu na tok sprawy. Jednakowoż w organach tego stronnictwa Panowie pamiętają z dnia na dzień szeregi namiętnych artykułów, atakujących nas i niby nasz egoizm polski i galicyjski itd., jak za najśliczniejszych czasów panowania centralistycznego. Przecież to codziennie zaczepki na nasze stanowisko, powtarzały się zarazem we wszystkich organach zagranicznych, o których wiemy, że stoją w związku ze stronnictwem zjednoczonej lewicy. Nie chcę czynić lewicy niemieckiej w Radzie państwa odpowiedzialną wprost za to wszystko, bo przecież wiemy, że przewódca tej lewicy p. Plener przed kilku laty starał się założyć swój własny niezależny organ polityczny, któryby miał być tłumaczem zapatrywań politycznych tej frakcji lewicy, której on dawniej przewodził, a do której się teraz wszyscy posłowie dawnej lewicy przyłączyli. I wiemy, że te usiłowania spełzły na niczem, że po wielkich kosztach, poniesionych na ten cel polityczny, nie umiała sobie lewica wytworzyć politycznego organu, któryby był tłumaczem jej zapatrywań, tak, że ta prasa wiedeńska, która dziś pisze i działa niby w imieniu lewicy, to nie jest wprost dziełem tego politycznego stronnictwa w izbie. Ona jest wyrazem pewnych sił społecznych w Austrji, sił bardzo ważnych, które politycznie albo przyłączają się do lewicy, albo podszywają się pod jej firmę, a których wpływ częstokroć odbija się na późniejszej decyzji stronnictwa politycznego. Panowie wiedzą bardzo dobrze, jakie to są warstwy społeczne, które znajdują wyraz w tem stronnictwie pozaparlamentarnem. To są nasi dawni znajomi, to jest stara biurokracja centralistyczna, to jest szereg monopolistów finansowych, którzy wyrośli za czasów monarchji ab-

solutystycznej i którzy dążyli do centralistycznego ustroju całej monarchji, rzekomo z patrjotyzmu austrjackiego, a właściwie tylko dlatego, że taki ustrój najlepiej odpowiadał ich interesom. Otóż przygotowany jestem do bardzo umiarkowanego i wyrozumiałego traktowania wszystkich spraw zasadniczych i do dyskusji z każdem stronnictwem politycznem, ale uważam za obowiązek reprezentacji kraju pilnować, ażeby pod firmą aljansu politycznego nie wzięły góry na nowo żywioły wrogie dla naszego kraju, których pobudką by była zawiść chlebowa ze strony starych biurokratów, lub chęć eksploatacyi finansowych ze strony dawnego świata monopolistów finansowych austrjackich. Sposób, w który właśnie te warstwy dały uczuć swoją potęgę w sprawie kolejowej, będzie ostrzeżeniem dla każdego, który czuwa nad biegiem spraw politycznych we Wiedniu będzie ostrzeżeniem o możliwym wpływie tych warstw interesowanych i egoistycznych; przyczyni się do tego, że jakiekolwiek kompromisa będziemy kiedykolwiek zawierać, to będziemy musieli mieć zawsze na uwadze, ażeby interesy ekonomiczne kraju nie były poszkodowane ze strony tych wpływów, o których tutaj mówiłem i wobec tych zakulisowych i podziemnych machinacyj potrzeba będzie pewnych gwarancyj, ażeby wzbudzić ufność do jakiejkolwiek wspólnej kombinacji politycznej. Dodaję, że właśnie to postępowanie prasy niemieckiej w sprawie kolejowej, było bezpośrednią przyczyną, dlaczego wielu z tych, którzy inaczej by byli głosowali za wnioskiem *Plenera*, wprost jako manifestacją osobistą, wystąpili przeciw temu wnioskowi. Otwarte wystąpienie przeciwko nam, byłoby zjednoczonej lewicy mniej zaszkodziło, aniżeli skryty proceder, którego użyto i którego kierownicy czy nie chcieli, czy nie mogli powstrzymać.

Dlatego na przyszłość potrzeba baczności i *clara pacta*.

Chciałem powiedzieć jeszcze parę słów co do mego zdania o przyczynach, jakie spowodowały zjednoczoną lewicę do zajęcia obecnego stanowiska.

Lewica niemiecka bardzo często występuje bądź to w imieniu wszystkich żywiołów postępowych w Austrji, bądź to w imieniu wszystkich Niemców austrjackich. Co do pierwszego, to nasze wyobrażenia o postępie trochę się różnią od nich. U nich te wyobrażenia zidentyfikowały się z walką, którą przez tyle lat toczyli z wojskowością i duchowieństwem; u nas treścią postępu była walka z obcą biurokracją i wywalczenie najszerszego samorządu. A co do reprezentacji Niemców to już zaznaczyłem, że bardzo wielka część Niemców jest w przeciwnym obozie; wiemy, że niemieccy katolicy — kilka miljonów — są w opozycji do lewicy; wiemy, że w wielu miastach, jak w Wiedniu i innych, grunt im się z pod nóg usuwa z powodu wzrostu socjalistów i antisemitów, lub z innych przyczyn, a znaczna liczba głosów w izbie jest rezultatem nie poparcia szerokich warstw ludowych, lecz szmerlingowskiej geometrji wyborczej, tej geometrji, na którą kraj nasz się uskarżał niejednokrotnie i w której czuł się pokrzywdzony. Bo przecież Galicja, która obecnie liczy 6³/₄ miljonów mieszkańców, która daje 18% rekruta dla państwa, która znajduje się pod ciężarem podatków, tak nagle w ostatnich czasach zwiększonych, ta Galicja miałaby prawo do większej reprezentacji, aniżeli do [illegible] kilku posłów, których jej Schmerling w swej ordynacji przyznał.

Otóż — jak powiedziałem — nie identyfikuję stronnictwa politycznego lewicy w parlamencie austrjackim z biurokracją centralistyczną dawnym światem centralistycznym monopolistów finansowych; ale każdy znawca stosunków przyzna, że te dwie kasty zawsze silnie popierały lewicę, a że właśnie wpływ tych dwóch warstw w obecnych czasach zmienił się na niekorzyść tego stronnictwa.

Weźmy świat finansowy.

Przecież inkameracja kolei, która postąpi jeszcze dalej, pozbawiła całą tę warstwę potężnego wpływu i odebrała dawnym matadorom kontrolę nad komunikacjami kolejowemi. Przypuśćmy teraz w przyszłości upaństwowienie Banku austro węgierskiego, dalszy rozwój ruchu czekowego rządowych kas oszczędności, a osłabi się wpływ tej warstwy na ruch pieniężny, tak, jak się osłabił ich wpływ na ruch towarowy.

Tem naglejszą więc rzeczą jest opanować egzekutywę państwa.

Ale stara gwardja z biegiem czasu, gdy nastał inny kierunek rządu, traci powoli znaczenie i dziś można całe szeregi wyliczyć urzędników, których nikt nie może posądzać o nienawiść dla innych narodowości i zbyteczne sympatje dla interesów centralistycznych. Właśnie w miarę, jak rząd centralny powiększa swe atrybucje, to wszystkie stronnictwa a my w szczególności, nalegać muszą na to, aby każda narodowość była reprezentowaną w gronie urzędników zarządu centralnego. To jest konieczną rzeczą, ażeby w dykasterjach wiedeńskich byli krajowcy, znający potrzeby kraju, umiejący czuwać nad jego interesami, ale nie tacy, do których, jak się przyjdzie i mówi po polsku, to proszą, aby mówić po niemiecku, gdyż polska mowa razi ich kolegów. Takich nie potrzeba (*brawo*), ale takich, którzy na każdem stanowisku [illegible] poczucie narodowe i dumę narodową. To zupełnie nie uwłacza ich użyteczności w ich sferze działania, bo przecież możemy się powołać na to, że Austrja miała nietylko urzędników, ale i ministrów, jak Gołuchowski i Dunajewski, którzy wielkie oddali jej usługi, a przytem zachowali poczucie narodowe. Jak dotkliwie się daje czuć brak takich zastępców, wymienię tu tylko targowice i rzeźnie wiedeńskie, od których zależy bardzo znaczna część całego obrotu ekonomicznego naszego kraju, a gdzie widać jawną preferencję Węgier z krzywdą nieobrachowaną Galicji. Jeśli tam nie będziemy mieli urzędników, którzy będą dbali, ażeby się sprawiedliwość działa dla eksportu galicyjskiego, to sprawa ta nigdy nie będzie korzystnie załatwioną. Jeśli administracja w tym kierunku będzie się nadal rozwijała, to ta sama lewica, która traci grunt pod nogami w Wiedniu, która przez inkamerację kolei i towarzystw prywatnych traci potęgę w świecie finansowym, której coraz to bardziej ubywa podpora w biurokracji centralnej, coraz mniej będzie mogła zaważyć na szali politycznej (*brawo*) i w poczuciu tej słabości widzę jedyne wytłumaczenie ich postępowania. I to po jakim szeregu wypadków doszła ta partja do porozumienia z rządem? Proszę sobie przypomnieć gwałtowne inwektywy, miotane przez lat 10 na hrabiego Taaffego! Któżby jeszcze przed dwu laty mógł był przypuszczać, że hr. Kuenburg będzie zasiadał w tym samym gabinecie z hr. Falkenhaynem, lub z hr. Schönbornem? Że Niemcy będą mieli „einen Landsmann-Minister“? A jednakowoż tak się stało, bo lewica widzi, że jedynie łączenie się ze sferami rządzącemi wstrzymać ją może od dalszego upadku.

Powtarzam, że moja krytyka stosuj się przeważnie do tych sfer pozaparlamentarnych, które popierają lewicę, do interesów kastowych i egoistycznych. Dlatego w izbie, jeżeli tylko stronnictwo zdoła na razie zawiesić swe aspiracje polityczne, to liczba parlamentarna i zdolność wybitna niektórych członków może oddać wielkie usługi, a przypominam, że w takim stanie partji — że ani Polacy z Hohenwartem, ani Polacy z lewicą, nie stanowią stałej większości — załatwienie takich drażliwych przedmiotów, jakiemi będą np. reformy podatkowe, jest wprost niemożliwe bez porozumienia się poprzedniego tych trzech stronnictw. Przecież sam przewódca tego stronnictwa, Plener, jest znakomitym znawcą stosunków budżetowych, zna świat, dość długo bawił w Anglji i niejednokrotnie na tem polu odznaczył się znakomicie. Jest wiele innych ludzi, jak dr. Peez, hofrat Beer, profesor Suess, i młody a sympatyczny dr. Bährenreiter, człowiek europejskiego wykształcenia, oryginalności i niezwykłej świeżości myśli, sympatyczny nadzwyczaj w całej izbie i tem cenniejszy, że lewica nie grzeszy zbytkiem ludzi miary europejskiej. Jeśli ci zechcą bez animozji politycznej przyczynić się do wspólnego załatwienia tych ważnych spraw, które są obecnie na porządku dziennym, to wtenczas będzie w interesie monarchji przeprowadzić porozumienie pomiędzy stronnictwami.

Jednakowoż — jak już powiedziałem — dopóki nie będzie sesji sejmowej, dopóki Sejm nie postawi szeregu postulatów, to my nie możemy wystąpić w izbie ze szczegółowym programem i musimy tylko [illegible] ogólne stanowisko i dalej bronić postulatów, przyjętych jako krajowe. To też podczas dwóch sesyj, które upłynęły, a w których załatwiono dwa budżety z *roku 1891 i 1892*, *Polacy* mieli niejednokrotnie sposobność wyrażenia swoich opinij. Podniosę jedną okoliczność, która bardzo dobrze rokuje dla owoców kierunku politycznego, który teraz panuje.

Już przed półtora rokiem mówiąc do moich wyborców z okręgu stryjskiego, powiedziałem, że upatruję możliwość większego uznania dla kierunku autonomicznego w Austrji tylko na podstawie dwóch warunków, których autonomiści muszą wprzódy dopełnić. Jako taki wymieniłem: zapewnienie praw mniejszości narodowych w krajach, w których się one znajdują, a drugie: udowodnienie czynnem wystąpieniem i praktyczną polityką, że autonomja nie jest siłą centryfugalną, lecz że może się przyczynić do wzmocnienia sił całego państwa.

Otóż na tem polu, na którem dawniej programy pojedyńczych stronnictw zwykle dawały tylko wyraz postulatom pojedyńczych narodowości, na polu finansowości i ekonomji, szczęśliwy jestem, że mogę zaznaczyć, iż w każdej prawie enuncjacji, która wyszła z łona Polaków, zawsze się znajdowało uwzględnienie bardzo wielu potrzeb i interesów całej monarchji. Pierwszy przykład. Wiemy żeśmy od lat kilku uzyskali równowagę budżetową. Starałem się udowodnić, że mamy właściwie nietylko równowagę, ale przewagę, że jesteśmy wstanie z bieżących dochodów pokrywać nietylko wszystkie wydatki bieżące, ale jeszcze około dwadzieścia miljonów wkładamy w najrozmaitsze inwestycje tak dalece, że od lat kilku Austrja nie buduje żadnych kolei z kapitałów, specjalnie na ten cel pożyczonych, tylko z dochodów podatkowych; a że oprócz tego rzeczywiste dochody każdego roku o kilka, lub kilkanaście miljonów przewyższają preliminarz. Taki pomyślny stan finansowy nadzwyczaj się przyczynia do równowagi ekonomicznej i finansowej budżetu, a także do wpływu politycznego Austrji w Europie.

Jednakowoż wiemy, że dość znaczny wyłom zrobiono w bieżącym roku w równowadze budżetowej, a jeżeli równowaga została zachowaną, to tylko przez pewne skurczenie wydatków produkcyjnych, co się jeszcze bardziej da czuć w przyszłym budżecie. Wiemy bowiem że w budżecie za rok 1892 znajdują się obecnie wielkie ulgi dla Wiednia, wskutek połączenia przedmieść wiedeńskich z centrum stolicy; wiemy że nie wstawiono kilku wielkich kwot n. p. 2¹/₂ miljona na kupon kolei Karola Ludwika płatny 1. stycznia b. r., a to z powodu, że 1. stycznia był liczony do minionego roku w rachunkach kolejowych, a w rachunkach państwa jest rachowany na karb roku przyszłego. Dalej wstawiono miljon parękroć zysku z konwersji priorytetów kolei Karola Ludwika, które się w przyszłym roku nie powtórzą. To wszystko stanowi rubrykę kilku miljonów, o które budżet wydatków na rok przyszły musi być powiększony. Wobec tego Polacy nie wahali się wypowiedzieć, co zaznaczyłem w dyskusji nad budżetem w lecie, a poseł Kozłowski, jako referent nad działem administracji finansowej, zaznaczył w sesji jesiennej, że skłaniamy się raczej do podwyższenia dochodów państwa, jak do skurczenia jego użytecznej działalności i wskazywaliśmy możliwe źródła dalszych dochodów. Otóż zdaje mi się, że takiem wystąpieniem Polacy dowodzą, że nie dbają tylko o interes swojego kraju, [illegible] na pamięci interes całego państwa.

Drugi przykład. Przypomnę sprawę inwestycyj kolejowych i w ogóle inwestycyj potrzebnych w całej Austrji. Konieczność takich inwestycyj została podniesiona przez p. Rutowskiego, który poruszył sprawę regulacji rzek i komunikacyj wodnych, nietylko galicyjskich, ale także w całej Austrji. Sprawa dalszych potrzeb rolnictwa została także podniesioną przez p. Kozłowskiego, a inwestycje w ogóle przeze mnie; a tak samo p. Biliński w komisji budżetowej poruszył projekt wydawania obligacyj kolejowych, w celu uzupełnienia sieci kolejowej, której państwo potrzebuje. Polacy więc stali się rzecznikami myśli ogólnopaństwowej.

Dam trzeci przypład. Wiadomo wszystkim, z jakiemi trudnościami kraj, gminy, miasta wypełniają swój obowiązek, pod względem wydatków cywilizacyjnych, jako to szkolnictwo ludowe, zdrowotność, komunikacje drogowe i t. d. Otóż Polacy, podnosząc kilkakrotnie tę kwestję, z całą stanowczością domagali się przy sposobności reform podatkowych nowego odgraniczenia dochodów państwa i dochodów autonomicznych, uwzględniając finanse kraju i coraz to wzrastające lokalne potrzeby; stanęli więc znowu w obronie interesu nietylko Galicji, ale wszystkich krajów i dali wyraz ogólnemu prądowi, który panuje nietylko w Austrji, ale w całej Europie. Przypomnę, że parlament angielski odstąpił bardzo znaczne dochody państwowe powiatom, których one pierwej nie miały, że w Niemczech całe szeregi dochodów zostały wytworzone dla administracji autonomicznej. Taka lex Huene, która zeszłego roku około 50 miljonów marek oddała związkom lokalnym, taka ustawa, rozdzielająca pomiędzy gminy nadwyżki dochodu kolei państwowych. Jeżeli domagamy się ustawy, która zwiększa dochody gminne i jeżeli domagamy się ustawy, wzmacniającej siły finansowe autonomiczne, to wypowiadamy nietylko życzenie pojedyńczego kraju, ale krajów wszystkich i dodam, że właśnie ten przedmiot nastręczy znakomitej sposobności, ażeby się przekonać, czy poza grzecznemi słówkami lewicy, kryje się jakaś rzeczywista treść, czy są zdolni do takiego rozwiązania tej kwestji, które by wzmocniło finanse autonomiczne zgodnie z prądem, objawiającym się w całej Europie.

Widzimy z tych przykładów, że Polacy starali się zastosować do wymagań obecnej sytuacji i że liczą na wpływ swój w Radzie państwa nietylko na podstawie liczby swoich członków, ale także na podstawie zrozumienia interesów państwa.

Przy tej sposobności poruszę jeszcze sprawę budżetu wojskowego.

Już od czasu, jak pracuję w dziedzinie życia publicznego, starałem się zrozumieć związek wydatków wojskowych z ogólną równowagą i finansową i ekonomiczną całego państwa. Zapatrywania moje wypowiedziałem niejednokrotnie — wypowiedziałem je także przed sześciu tygodniami w Radzie państwa, wskutek czego spotkałem się z zupełnie niespodziewanym zarzutem, że jestem fanatykiem wydatków wojskowych. Miałem odpowiedź bardzo łatwą. Najprzód, że jako Polak, - który wie, że przed stu laty nasza ojczyzna utraciła byt polityczny jedynie przez niedostateczne wydatki w tym względzie — wiem co to znaczy siła wojskowa, nie odpowiadająca sytuacji politycznej; a powtóre: my żyjąc w Galicji, na każdym kroku odczuwamy tę łączność kwestji wojskowej z ekonomiczną.

Przecież wiemy, że jednym z najgłówniejszych powodów zastoju w inwestycjach na cele przemysłowe w naszym kraju było to, iż linja strategiczna obrony państwa szła łańcuchem Karpat, a cała Galicja do niedawna była uważana, jako *glacis* forteczne; żeśmy wiedzieli, że od razu jesteśmy wystawieni na cały napad nieprzyjacielski. I wiemy, jak wielką otuchę wywołała wiadomość, że linja obrony strategicznej obejmuje jeżeli nie cały kraj, — to przynajmniej wielką część kraju. Wiemy, że to wzgląd, który się na każdym kroku i w każdej chwili powtarza. Mówią dajmy na to o założeniu cukrowni czy to w Przemyślu, czy to w Jarosławiu, a natychmiast występuje ten wzgląd: ba, to jest w rejonie fortecznym. Więc usuwa się rzecz z miejsca najdogodniejszego i stawia gdzieindziej, bo kto wie, co się stanie na przypadek wojny? Podobnie dzieje się także przy sprzedaży majątków, każdy liczy się z tą ewentualnością: jak daleko jest od granicy rosyjskiej i jaka szkoda wynikłaby w razie wojny. Więc ten związek bezpieczeństwa ekonomicznego ze stanem wydatków wojskowych, jest u nas rzeczą codzienną, namacalną. To „nieco“ jest rzeczą argumentacji jak dla tych, którzy we Wiedniu siedzą i nie tak prędko forpoczty nieprzyjacielskie zobaczą. U nas jest rzeczą namacalnego interesu, dlatego w kilku moich pracach statystycznych rozwinąłem tę zasadę, że wydatek wojenny należy uważać jako asekurację dla pokojowego rozwoju naszych stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych i przedstawiłem, że wydatki austrjackie, uważane pod tym względem, są może najniższe ze wszystkich, które jakiekolwiek z państw europejskich obecnie robi; nietylko, że są o wiele niższe cyfrowo jak wydatki Niemiec, jak wydatki Francji, jak wydatki Rosji, Włoch, ale stosunkowo o wiele niższe, nawet jak wydatki Hiszpanji i Rumunji. I nawet cyfrowo przedstawiłem tę rzecz, tak, że wszystko, co Austrja wraz z Węgrami wydaje na armję, na honwedów, na obronę krajową, na flotę itd. mniejwięcej dochodzi 3% całego dochodu zbiorowego (a nie budżetowego) to jest zbiorowego dochodu wszystkich warstw społeczeństwa Austro-Węgier. Otóż ta kwota 3% jest rzeczywiście mała, jeżeli ją Panowie porównacie z tą, jaką płacicie w ogóle na asekurację od innych niebezpieczeństw. Naprzykład towarzystwo asekuracyjne krakowskie żąda od budynku murowanego pod dachem ogniotrwałym 22 centów od 100 zł. wartości. Jeżeli 100 złotych przynosi 5%, to macie od 5 złotych 22 centów rocznie, to jest płacimy 4¹/₂% na asekurację od niebezpieczeństwa ogniowego; a tu całe państwo na zabezpieczenie rozwoju pokojowego wszystkich swoich stosunków społecznych i politycznych płaci 3%.

Weźcie Panowie inny sposób porównania, a przypominam, że ja w ogóle przywykłem do porównania wydatków nietylko z budżetem, ale z całokształtem stosunków ekonomicznych i z dochodami wszystkich warstw społecznych całego państwa.

Na trunki w Austro-Węgrzech wydaje się co najmniej dwa razy tyle, jak na wszystkie potrzeby wojskowe bo wartość sprzedajna spirytusu, piwa wina i innych trunków z pewnością wynosi rocznie więcej, aniżeli 320 miljonów, to jest dwa razy tyle, jak to, co dajemy na wojsk, honwedów, landwerę i flotę i dla ubezpieczenia naszego [illegible] i ubezpieczenia rozwoju pokojowego. W innych krajach o wiele wyżej stojących, jak naprzykład w Anglji, wydaje się na same trunki pięć razy tyle, aniżeli na wszystkie środki obrony narodowej. Gdybyście Panowie wzięli od roku 1815, to jest od ostatniej wielkiej wojny rewolucyjnej, gdybyście zesumowali, co w Europie wydano na same trunki, gdybycie zliczyli wszystkie szkody, jakie wynikły dla społeczeństwa skutkiem pijaństwa, tobyście zobaczyli, że bez porównania więcej wydano pieniędzy i więcej doznano uszczerbku przez pijaństwo, aniżeli przez wszystkie klęski wojenne, które od tego czasu przez Europę przeciągnęły.

Jeżeli podniosłem te okoliczności, to także przemawiałem w interesie całej monarchji, a zupełnie ani nie żądałem, ani nie proponowałem, ani też nie wypadało mi jako nie fachowemu proponować jakichś większych wydatków na te cele. Wystarczało mi powiedzieć, że w porównaniu z wszystkimi innymi mocarstwami Austrja nadzwyczaj mało wydaje na ten cel.

Ale przy tej sposobności chciałem zrobić jeszcze dwie małe uwagi, to jest, że właśnie, gdyby dla spraw wojskowych i dla związku, który panuje pomiędzy bezpieczeństwem rozwoju społecznego, politycznego i ekonomicznego, a wydatkami wojskowemi zapanowało lepsze zrozumienie we wszystkich warstwach ludności, to wtenczas nie byłoby tych ciągłych deklamacyj na temat wielkich wydatków wojskowych, jako przyczyny zastoju ekonomicznego i najrozmaitszych katastrof.

Każdy ekonomista może bowiem wymienić cały szereg wydatków niekoniecznie wojskowych, które daleko większe klęski pociągają za sobą. Gdyby takie zrozumienie panowało, toby też parlament mógł daleko więcej korzystać z należnego jemu prawa kontroli nad wydatkami wojskowemi, bo skutkiem stanowiska zajętego od lat wielu przez lewicę niemiecką, wręcz wrogiego tej skali wydatków wojskowych, która była potrzebna dla bezpieczeństwa państwa w tej połowie monarchji, kontrola ta jest czysto nominalną, bo z góry się uchwala wszystkie ważniejsze wydatki. Ja uważając tę skalę, jako małą, wypowiadam z drugiej strony moje przekonanie, że należy, iżby reprezentacja mogła w sposób bardziej gruntowny kontrolować czy te kwoty, które są uchwalone, są rzeczywiście jak najodpowiedniej wydawane.

Mówię tu znów do członków Izby handlowej i dla tego nie potrzebuję udowadniać, że cały szereg wydatków wojskowych nie odnosi się ściśle do wojskowości; na przykład zaprowiantowanie albo wybudowanie baraków lub budowli fortecznych, to jest rzeczą techniczną, komercjalną, którą każdy kupiec, bankier i technik potrafi ocenić. Jestem przekonany, [illegible] wydatkach wojskowych byłoby mniej trudności, gdyby publiczność na podstawie ścisłej kontroli tych komercjalnych i technicznych aspektów była przekonaną, że pieniądze te najodpowiedniej i najekonomiczniej użyte zostały.

Po tych uwagach co do sytuacji parlamentarnej pozwólcie imi jeszcze Panowie parę słów powiedzieć co do naszych stosunków z rządem. Otóż muszę tu wypowiedzieć to, co w ogóle wiadomo, co nie jest żadną tajemnicą, że stosunki parlamentarne austrjackie zupełnie nie znoszą analogji ze stosunkami parlamentarnemi jakiegokolwiek innego kraju lub państwa, i nie znoszą zastósowania jakiejkolwiek znanej doktryny konstytucyjnej. Kto przystępuje do ocenienia tych warunków na podstawie jakichś doktryn lub teoryj konstytucyjnych na każdym kroku spotka największe anomalje. Przyczyna tych anomalij jest poniekąd konieczną. W ustroju politycznym Austrji widzimy od wielu lat taką przewagę dyskusyj stosunkowo drobnych, obchodzących tylko pojedyńcze warstwy ludności lub pojedyńcze kraje, a zapominanie o interesie całości, tak, że z natury rzeczy wynikło, iż rząd zajmuje tu sytuację daleko ważniejszą i bardziej wpływową, aniżeliby zajmował w jakiemkolwiek innem państwie konstytucyjnym. Ale nie zajmuje tego stanowiska ani na podstawie jakiejś prerogatywy albo zamachu na zakres działania parlamentu, tylko po prostu dla tego, że w pewnych decydujących kwestjach wielkiej polityki zagranicznej i wojskowej, traktatowej i t d. same stronnictwa niejako się uchylają od brania czynnego udziału, takiego udziału, który przy należytem zastosowaniu systemu parlamentarnego braćby powinny. Ten ogrom przewagi rządu jest właściwie raczej konsekwencją niedojrzałości stronnictw politycznych w Austrji, aniżeli rezultatem zamachu rządu na prerogatywy konstytucyjne. I dopóty, dopóki stronictwa w pierwszym rzędzie nie będą pamiętały o interesach ogólnych, dopóty ta przewaga rządu będzie istniała, bo jest koniecznym wypływem danych warunków.

Widzimy to najlepiej ze składu rządu. Przecież prawie żaden z członków rządu obecnego nie jest i nie był reprezentantem jakiegoś większego stronnictwa, lub nawet warstwy społecznej w monarchji. Sam prezes tego rządu, hr. Taaffe, należy do tych rodzin, które w Austrji od wielu lat otaczają dwór, które w historji austrjackiej z generacji do generacji pojawiają się jako najbliższe otoczenie dworskie. Jak panowie wiedzą, jest to rodzina irlandzka, która za czasów Sobieskiego przybyła do Austrji i od tego czasu wszyscy członkowie tej rodziny zajmują w Austrji wysokie stanowiska urzędowe. Nie trafiło się w rodzinie tej, ażeby któryś z jej członków był reprezentantem jakiegoś kierunku politycznego. Było zawsze cechą tej rodziny, a więc jest i cechą ministra prezydenta: uczucie wierności dynastycznej absolutnego poświęcenia się dla interesu i dobra korony. Jest to cechą bardzo zaszczytną, chociaż uważam, sam fakt, iż główny minister nie jest przedstawicielem stronnictwa politycznego, lub wpływowej warstwy społecznej, za niekorzystny dla władzy parlamentarnej; ale to już wynik konieczności życia politycznego w Austrji.

Właśnie tylko minister tego rodzaju zdołał w Austrji zorganizować rząd trwały. Pokazało się bowiem, że z wszystkich ogniw, łączących kraje koronne monarchji to ogniwo dynastyczne było najsilniejszem i na tej podstawie utworzyły się obecne stosunki. Po 12 latach swego ministerstwa, minister prezes silniej stoi, niż kiedykolwiek przedtem. Nie to jest cechą obecnej Rady państwa, że nie ma pewnej większości, lecz to jest jej cechą, że właściwej opozycji nie ma, bo nawet Młodoczesi w niektórych wypadkach gotowi są popierać niektóre plany rządu, więc opozycji zasadniczej wcale nie ma, a w takiej sytuacji minister prezes może obejść się bez stałej zorganizowanej większości, bo ta jest potrzebą raczej rządów parlamentarnych, aniżeli ministerstwa.

Jest jednak jedna cecha tego ministra, która zasługuje na uwagę i przeciwko której należy mieć się na baczności. Hrabia Taaffe, tak jak bohater tragedji Schillerowskiej „Fiesco“, kryje swoje głębokie zamiary polityczne pod formą lekką. Kto tylko słyszy o anegdotach puszczonych w kurs przez niego, i o bon-mots politycznych, powtarzanych potem przez całe państwo, ten może jest zdziwionym, widząc, z jaką żelazną konsekwencją on przeprowadza swoje myśli. Ten lekki sposób traktowania rzeczy jest czysto pozornym i znakomicie mu ułatwia przeprowadzenie swojej polityki, bo na pozór bagatelizując, przyzwyczaja otoczenie swoje i stronnictwa do bagatelizowania rzeczy. To może być bardzo pożądanem dla tego, który kieruje, ale mniej zaszczytu przynosi tym którzy się dadzą na taką wędkę złapać. Dlatego jeśli kiedykolwiek mamy dojść do rzeczywistych rządów parlamentarnych, to należy się wystrzegać tej tendencji. Wspomnę tutaj tylko o jednej sprawie, którą zbagatelizowano, a która jak każda sprawa konstytucyjna ma swoją doniosłość, t. j. fakt, że rok ubiegły upłynął bez zwołania Sejmu galicyjskiego. Były inne kraje, które się upomniały, aby wykonywano co do litery ustawę konstytucyjną. Tak zwołano sejm styryjski, krański, górno i dolno austrjacki. U nas tego nie uczyniono. Nie przypuszczam, żeby w tym razie z tego powodu mogły wyniknąć pewne szkody dla kraju, ale każdy znawca historji wie jak formy parlamentarne są potrzebne, jeśli kiedykolwiek odpowiednia sytuacja polityczna potrzebuje zawarowania swobód i praw publicznych.

Uwagą moją krytyczną nie chcę dotknąć treści działania hr. Taaffego względem monarchji, ktora jest z pewnością korzystną; uwagę tę odnoszę tylko do formy jego postępowania, tą uwagą wcale nie uwłaczam faktowi, że hr. Taaffe jest obecnie niejako „mężem opatrznościowym“ t. j., że pracy politycznej w Austrji nie można obecnie sobie wyobrazić bez hr. Taaffego. To uznała lewica i przyłączenie się jej do większości, pracującej w izbie jest tylko uznaniem tego faktu.

Mamy dalej ministra handlu, który poniekąd przypomina pierwszego ministra. Tak samo, jak on nie pochodzi z rodziny austrjackiej, lecz z rodziny margrabiów francuskich, która podczas rewolucji schroniła się do Austrji. Politycznego stanowiska nie zajmował on i może być, że najściślejsi jego przyjaciele byliby zakłopotani, gdyby mieli powiedzieć, jakie specjalne przekonania polityczno-prawne reprezentuje minister handlu. Ale nie ulega żadnej wątpliwości, że w administracji swojego fachu t. j. handlu, dał on dowody nadzwyczajnych zdolności administracyjnych i organizacyjnych, niezwykłego orjentowania się w stosunkach i znakomitego załatwiania wszystkich spraw, należących w zakres jego władzy, które to przymioty zrobiły go jednym z najpopularniejszych ministrów w Austrji, jacy od dawna byli.

Najmniej stosunkowo sympatycznymi są dla mnie ministrowie oświaty i finansów. Nie mówię, żebym ministra Gautscha chciał ostro skrytykować. Możnaby mu zarzucić trochę szablonowości w traktowaniu kwestyj edukacyjnych, ale zajmuje on stanowisko takie, że nie ma człowieka, któryby mógł odpowiedzieć życzeniom, stawianym z najrozmaitszych stron. Jego stanowisko jako ministra oświaty w państwie, złożonem z krajów i narodowości o różnych językach, jest takie, że wręcz nie może on zaspokoić wszystkich, a tem bardziej nie mógł nas zadowolić, nas, którzy na polu oświaty mamy swoją własną tradycję, lepiej odpowiadającą naszemu charakterowi narodowemu i potrzebom społecznym, aniżeli wszystkie wzory niemieckie. Pomimo tak długiego działania najrozmaitszych systemów edukacyjnych w Austrji, my jeszcze nie mamy żadnej szkoły średniej w Galicji, któraby się równała szkole krzemienieckiej, założonej w roku 1808 przez Tadeusza Czackiego. Zastrzegam się, że to na razie nie wchodzi w zakres polityki praktycznej, bo zmiana taka dałaby się dokonać tylko zmianą konstytucji; ale w mojem przekonaniu oświata w daleko większej mierze, aniżeli inne sprawy powinna być tylko kwestją krajową, a nie należeć do rządu centralnego.

W tej mierze wszystkie wielkie powagi, wszyscy twórcy systemów pedagogicznych, nawet w Niemczech przemawiają za nami. System oficjalnej szablonowości nie stosuje się do przekonań tych wielkich ludzi, którzy położyli podstawę systemu pedagogii w Niemczech. Pestalozzi mówi że podstawą wychowania jest matka. Fichte powiada, że nie ma lepszego wychowania jak narodowe, a obce wychowanie jest dla narodu z gruntu fałszywem i wprost demoralizującem. Mówiąc o wychowaniu Jean Paul wołał: *Nur der Hunger verdaut, nur die Liebe befruchtet*. Tylko tam gdzie istnieje zrozumienie jakiejś wiedzy, tam umysł potrafi strawić naukę, tylko tam gdzie istnieje zamiłowanie, może nauka doprowadzić do pewnych rezultatów. Na tych twórców pedagogii niemieckiej powołuję się i piszę zupełnie ale na biurokratyczny szablon nigdy zgodzić się nie mogę tem bardziej, że fakta nawet w Austrji stwierdzają bezsilność kierunku oficjalnego w kierowaniu przekonaniami młodzieży, wychodzącej ze szkół. Byłem sam w szkołach wiedeńskich za czasów przedkonstytucyjnych. Pod panowaniem konkordatu szkoła wychowywała niedowiarków. Później niedowiarkowie zorganizowali nową szkołę, a ta wydaje antisemitów i klerykałów. Stwierdza to bezsilność szablonu i przepisów ministerjalnych.

Co do ministra finansów, należałoby powiedzieć, że nie wiemy jeszcze czem on jest. Wiemy, że nie wiele zajmował się dawniej kwestjami finansowemi, tylko kwestjami prawniczemi, w których był znakomitym, chociaż podobno co do niektórych jego utworów słyszałem w kołach prawniczych pewne wątpliwości. W każdym razie jest wytwornym i ciętym pisarzem w rawach społecznych. Jego dzieło „*Die Pflichten des Besitzes*“ jest etycznie uzasadnione. Pod względem praktycznym należy jeszcze oczekiwać od niego dowodów uzdolnienia. Wiemy, że może za kilka tygodni przedłoży Izbie projekt do zmiany podatków bezpośrednich; wiemy, że tak, jak jego kolega, minister węgierski, zajmuje się sprawą regulacji waluty. Załatwienie tych dwóch rzeczy, będzie miarą jego zdolności finansowych. Wiemy dalej, że Dunajewski przysposobił mu znakomitego współpracownika i doradcę na polu reform skarbowych, w osobie szefa sekcji, prof. Böhm-Bawerck'a. Dlatego, chociaż oświadczenia jego dotychczasowe nie zrobiły na mnie tego wrażenia, iżby jako minister opanował był całą treść materyj finansowych, w tym stopniu, który jest potrzebny w chwilach tak ważnych, to jednak nie chcę tu więcej wypowiedzieć, jak moją wątpliwość. Sąd ostateczny zastrzegam sobie do chwili przedłożenia wielkich reform, które rzeczywiście są doniosłe, a których korzystne załatwienie możeby go postawiło na stopniu bardzo wysokim.

Kończę teraz i dziękuję szanownej Izbie za uwagę, z jaką mnie słuchała; proszę o wytłumaczenie, bo mówiąc o tylu poważnych kwestjach, może nadużyłem cierpliwości panów.

(Izba rzęsistemi oklaskami wyraża swoje zadowolenie.)

Pan Długoszewski interpeluje w sprawie atrybucji krajowych dyrekcyj kolejowych. Pan Walichiewicz, pyta dla czego urząd pocztowy pociąga wózki pocztowe z Wiednia, zamiast z kraju. Pan Marchwicki przypomina doniosłość projektu założenia dworca centralnego kolejowego we Lwowie, w obrębie miasta, za placem Gołuchowskich. Pan Jonasz uskarża się na brak wagonów na linjach państwowych i na zabieranie nowych wagonów z Galicji i ich zastępowanie staremi rupieciami z innych prowincyj. Pan Ciuchciński interpeluje w sprawie działania traktatów handlowych na przemysł krajowy, oraz w sprawie opłacania we Lwowie dodatków od dochodu funduszu propinacyjnego.

Po odpowiedzi na interpelacje, posiedzenie zamknięto.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.